Nr. 23 (811). Warszawa, Piątek 23 Stycznia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ 18.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA: w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Krwawe rocznice,

(22 stycznia 1863 r.).
(23 stycznia 1919 r.).

Nie jest to może zwykły zbieg okoliczności, że dziś zbiegają się dwie rocznice, krwawe rocznice...

Pierwsza z nich, to rocznica Powstania Styczniowego, a rocznica druga, — to krwawa i tragiczna dla Ślązaków rocznica, gdy „słowiańscy bracia“ — Czesi napadli zbrojnie na polski Śląsk Cieszyński.

Rocznicę Styczniową wspomina społeczeństwo polskie z rozrzewnieniem. Wspominają ją robotnicy z pod rewolucyjnego sztandaru socjalizmu, którzy hasło niepodległości stawiali w walkach swych narówni z hasłem wolności społecznej i politycznej.

Któż bowiem z nas nie słyszał opowiadań powstańców w r. 1863, któż nie wie, że garstka „szaleńców“ rzuciła się na dobrze uzbrojoną armję rosyjską, któż nie wie, że ofiarna młodzież polska, ta młodzież „czerwona“ chciała czynem i krwią swoją zadokumentować niezłomną chęć zrzucenia z Polski jarzma carskiego...

I poszli i ginęli powstańcy, a choć sprawa wówczas była przegrana, — wysiłki Ich nie poszły na marne. Bohaterskie Ich czyny przeszły bowiem nietylko do historji Polski, zajmują nietylko świetną w niej kartę, ale te czyny, ta niesłychana ofiarność właśnie służyły późniejszym pokoleniom jako żywy przykład, jako symbol walki i ofiarności...

Czemżeż byłyby pokolenia późniejsze, czemżeż bylibyśmy my, gdybyśmy nie posiadali tych świetnych tradycji bojowych, tych czynów rewolucyjnych bohaterów 63 roku?!

I nic to, że „Kryjaki“ *) nie zwyciężyli! Nic to, że po upadku rewolucji styczniowej nastąpiły w Polsce niesłychane represje carskie. Nowe pokolenia na nowo podjęły trud, na nowo poszły w bój o Niepodległość, na nowo ginęły w walce o Wyzwolenie Człowieka z więzów niewoli.

I powstała Polska Niepodległa, a wraz z tym radosnym faktem urzeczywistnić pragnął i lud śląski wiekowe swe marzenia o przyłączeniu ziemi śląskiej do Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej.

Prastara ziemia piastowska proklamowaną zotała przez lud śląski jako część Rzeczypospolitej Polskiej, — a prawowici Ziemi Śląskiej gospodarze zabrali się do urządzenia naszego kraju pod względem społecznym.

Wszystko pulsowało radością, wszędzie tętniło życie!

Aż nadszedł dzień 23 stycznia 1919 r.

Dzień to krwawy. Wspomnienia ponure.

Niewypowiedziany smutek zbiera się w naszych duszach, gdy o tym strasznym mówimy dniu.

Trzy dni przed wyborami do pierwszego po rozbiorach Sejmu Ustawodawczego, gdy lud śląski, jednością silny, wolą nieugięty, liczbą swoją i siłą [illegible] chciał dokąd przynależeć pragnie — nastąpił zbrodniczy napad naszych „pobratymców czeskich“ na polski Śląsk Cieszyński.

Był ponury dzień zimowy. Wielkie zwały śniegu leżały na ulicach. Zimny wiatr północny huczał dziką pieśń.

W duszy rodziły się złowrogie myśli i lękliwe przeczucia gdy przed Zamkiem cieszyńskim widziałem oficerów czeskich w automobilach. Zostałem wówczas wysłany przez organizację na zebranie do Orłowej, będącej, jak wiadomo pod okupacją czeską.

Olbrzymie ilości wojsk czeskich, samochody wojskowe, kulomioty: wszystko to wskazywało jasno, że Czesi gotują się do napadu na Polaków.

I słyszałem niemiły, tryumfujący prawie śpiew maszerujących żołnierzy czeskich, słyszałem trwożliwe szepty przelęknionej i strwożonej ludności, i czuliśmy wszyscy, że ten śpiew nic dobrego nie zwiastuje, i że nastąpił moment przełomowy dla mieszkańców Śląska...

A potem widziałem w Boguminie znienacka napadniętych i zaaresztowanych przez Czechów żołnierzy polskich. Stali rzędem, smutni, przygnębieni.

A potem więzienie czeskie i wszystkie nie dające się w słowa ująć katusze duchowe, jakie na wieść o wzięciu Cieszyna przechodziliśmy.

A potem widok internowanych: kobiety z małemi dziećmi, chłopcy 12-letni, mężczyźni starzy i młodzi. Wszystko wycieńczone, wyniszczone, biedne, niepewne losu, bez należytego okrycia, głodne... taki był los tysiąca kilkuset internowanych!

Widok straszny, który wrył się w duszę nazawsze!...

I dziś nasuwają się tu wspomnienia bolesne i tworzą w duszy żal, żal do Polski całej, która, zda się, wówczas o Śląsku nie była pamiętała...

A władze polskie z Cieszyna na wygnaniu, a na piastowskim Zamku cieszyńskim rozpiera się najeźdźca...

Ale był i moment radosny: 26 lutego wróciły do Cieszyna, Frysztatu i Trzyńca władze cieszyńskie z tułaczki, a z nimi i wojska polskie.

Ogromna, niewypowiedziana radość rozpierała piersi nasze, albowiem sądziliśmy, iż skończą się nasze cierpienia, skończy się martyrologja Śląska...

Ale radość była krótka. Nastąpiła bowiem szalona naganka Czechów na wybitniejszych działaczów polskich, na instytucje robotnicze polskie. Nastąpiły represje i prowokacje i ograniczenia swobód obywatelskich.

Czy pisać dziś o wszystkich cierpieniach ludu śląskiego, o tych niezliczonych ofiarach, które klasa robotnicza poniosła, składając je na ołtarzu Sprawy Wolności i Robotniczej...

Czy mówić tu o naszych walkach, czy mówić o zawiedzionych nadziejach, o zwątpieniu chwilowem i dawnej mocnej wierze...

Ale to było wczoraj.

A dziś? Co dziś?

Dziś ożywiają nas te same troski, co i rok temu. Szarpie duszą ludu ta sama niepewność losu, co i przed rokiem. Dziś widzimy rozprzężenie w szeregach polskich na Śląsku. A rozprzężenie to wnosi ta partja, której polityka niesłychane przyniosła Polsce klęski — narodowa demokracja. Wichrzą tu, jątrzą i podjudzają ci sami, którzy są twórcami nieszczęsnej i przez nasz lud przeklętej wielokrotnie linji demarkacyjnej.

Dziś? — Trwogą napełnia nas to Dziś!

Cały rok ubiegły był jednem pasmem mąk i cierpień, był próbą ogniową, przez którą proletarjat tutejszy przeszedł.

I kto dziś policzy te jęki katowanych w więzieniach czeskich robotników śląskich? Kto dziś obejmie liczbą ilość ofiar? Kto dziś zmierzy nieprzejrzaną drogę Golgoty, którą szedł górnik i hutnik tutejszy?

O, ciężką i niewypowiedzianie bolesną była ta droga! Za pokarm codzienny służyły nam wieści z Polski, chciwie przez nas przyjmowane. Modlitwą codzienną były nam postanowienia, iż ojcowizny naszej i naszych praw wyrwać sobie nie damy! Wiarą nam były niezachwiane nadzieje, iż tam z Polski nadejdzie pomoc...

I dziś w pierwszą krwawą rocznicę napadu czeskiego na nasz kraj powstaje w duszach naszych bunt, iż Rząd Narodu 26-miljonowego spokojnie patrzy na nasze straszne położenie i nie czyni nic aby cierpieniom naszym ulżyć.

Ale lud roboczy niejedną już stoczył walkę zwycięską, niejedno już przecierpiał — skończą się więc i te nasze cierpienia.

I jeśli na ziemię tę powrócą wygnane stąd sztandary, jeśli gnębiona dziś i zwalczana kultura polska swobodnie będzie mogła się rozwijać, jeśli Bracia nasi w głębi Polski nie zapomną o nas, wówczas znowu zakwitnie tutaj życie, zatętni żywiołowy ruch wśród ludu śląskiego, który mimo chwilowych klęsk wierny pozostaje hasłu Wolności, aż do ostaecznego zwycięstwa.

A. K.

*) Tak ostatnich powstańców 63 roku nazywa M. J. Walewska — Wielopolska.

W rocznicę zdrady.

Cieszyn, 18 stycznia.

Rok upływa, odkąd „słowiańscy bracia“ nasi z pod znaku lwa o dwóch ogonach zdradziecką napaścią zagrabili jedną z najbogatszych krain polskich, karwińskie zagłębie węglowe. Rok upływa, odkąd na tej odwiecznie polskiej ziemi Polacy stali się rabami, których depcze i w błoto wdeptuje but czeski.

Przypomnijmy sobie, jak się to stało.

Bezpośrednio po rozpadnięciu się Austrji, dnia 5 listopada 1918 roku, samorzutnie utworzona polska władza na Śląsku Cieszyńskim, Rada Narodowa, zawarła dobrowolną umowę tymczasową z również świeżo powstałym czeskim „Narodnim Vyborem“ (komitetem narodowym) w Morawskiej Ostrawie, który się później przeniósł do Opawy. Umowa ta, nie przesądzając przyszłości, przyznawała Polakom powiat bielski i cieszyński oraz powiat frysztacki bez owych sześciu gmin, gdzie Czesi mieli większość w radzie gminnej; Czechom zaś te sześć gmin i powiat frydecki. Dla miłej zgody i dla jaknajszybszego przywrócenia ładu, przyczem w pierwszym rzędzie rychłe pokonanie trudności aprowizacyjnych miano na oku, przyznano Czechom znacznie więcej, niż im się po słuszności należało; albowiem i w powiecie frydeckim conajmniej jedna gmina (Gruszów) jest świadomie polska, z owych sześciu gmin zaś cztery (Sucha średnia, Sucha dolna, Łazy i Orłowa) są właściwie polskie, a Czesi opanowali tam rady gminne tylko dzięki obrzydliwie plutokratycznemu prawu wyborczemu, wzorowanemu na osławionem trójklasowem prawie wyborczem do dawnego sejmu pruskiego. A nie były to drobne ustępstwa, bo chodziło o nadzwyczaj bogate gminy górnicze, także pod względem cyfry ludności przewyższające niejedno miasto w Królestwie. Ogółem na gminy tymczasowo przyznane Czechom przypadały trzy piąte produkcji węgla w Księstwie Cieszyńskiem— nie licząc wcale owych pięciu najzachodniejszych gmin zagłębia ostrawsko-karwińskiego (Witkowice, Morawska Ostrawa, Marjańskie Góry, Zabrzeg i Przywóz), do których to arcybogatych osad górniczo-fabrycznych, jako że historycznie należą do Moraw, a nie do Śląska, pojednawczo usposobieni delegaci polscy z góry sobie żadnych pretensji nie rościli, pomimo, że tam liczni Polacy pracują. Licząc więc i morawskie gminy, umowa z 5 listopada pozostawiała w rękach Czechów około trzech czwartych produkcji węgla zagłębia ostrawsko-karwińskiego. To tymczasowe rozgraniczenie miało być dla obu stron nietykalne aż do ostatecznego ustalenia granicy drogą rokowań między polskim rządem w Warszawie a czeskim w Pradze. Prowizorjum to, najzupełniej dobrowolnie przez Czechów podpisane, było dla nich tak korzystne, że wolno się było spodziewać, iż je uszanują, tembardziej, że i rząd czeski w Pradze wyraził na nie telegraficznie swą zgodę. Ale Czesi mieli wówczas we wszystkich szczegółach opracowany plan osaczenia i ubezwładnienia Polski. W skład tego planu wchodziło, obok zajęcia Słowaczyzny, Rusi węgierskiej, Galicji wschodniej, Łemkowszczyzny i Podhala, także obsadzenie Cieszyna i Bogumina, jako ważnych węzłów kolejowych, przedewszystkiem zaś Karwiny z jej niezbędnym dla przemysłu polskiego węglem koksującym. Gdy zaś Czesi dla urzeczywistnienia ambitnych swych planów liczyli nietyle na własną siłę, ile na oszukiwanie i mamienie koalicji, więc jak ognia lękali się takiego faktu, któryby przed całym światem ujawnił polskość mieszkańców pożądanego przez nich obszaru. A taki fakt miał się dokonać dnia 26 stycznia; w tym bowiem dniu Śląsk Cieszyński (na wschód od linji 5 listopada) miał wziąć udział w wyborach do Sejmu polskiego. Polskie stronnictwa zawarły kompromis i ogłosiły wspólną listę, złożoną z trzech socjalistów, dwóch klerykałów i jednego ludowca-ewangielika. Nie ulegało wątpliwości, że cała ta lista przejdzie, a siódmy mandat wezmą Niemcy; Czesi zaś nawet nie próbowali stawiać kandydatów, bo ich po tej stronie linji 5 listopada prawie nie było.

Oto dlaczego Czesi haniebnie złamali umowę z 5 listopada, dlaczego złamali obiet-

nice pokojowe, dane członkom polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Dnia 23 stycznia, a więc na trzy dni przed terminem wyborów, wczesnym rankiem dowiedziano się w Cieszynie, że Czesi w Orłowej dwóch członków prezydjum Rady Narodowej aresztowali i wywieźli do Morawskiej Ostrawy. Tegoż dnia o pół do jedenastej przed południem na zamku w Cieszynie, gdzie urzędowała Rada Narodowa, zjawiło się kilku oficerów w mundurach państw Entente'y, którzy zażądali rozmowy z dowódcą wojsk polskich na Śląsku, pułkownikiem (obecnym generałem) Latinikiem. Gdy się pułkownik zjawił, oświadczyli mu rzekomo imieniem koalicji, że wojsko polskie ma w przeciągu dwu godzin rozpocząć odwrót z oddać cały Śląsk Cieszyński w prowizoryczne posiadanie Czechom. W prezydjum Rady Narodowej odezwały się natychmiast głosy, że chodzi tu o zuchwałe oszustwo czeskie. Latinik telegrafował do Warszawy o instrukcje. Odpowiedzią był rozkaz aresztowania tych zagadkowych oficerów; o ileby zaś nastąpił napad czeski, miał go pułkownik całą siłą odeprzeć. Tymczasem pseudo-ententowcy, jak się okazało, sami rodowici Czesi, pośpiesznie opuścili Cieszyn, a dowódca wojsk czeskich, pułkownik Sznejdarek, nie czekając nawet na upłynięcie owego terminu dwugodzinnego, już w południe uderzył na Bogumin. Tak się rozpoczął najazd czeski na polski Śląsk, najazd pełen dzikich okrucieństw, najazd od początku do końca urągający wszelkim pojęciom o prawie międzynarodowem. Polskich żołnierzy było zaledwie tysiąc pięciuset, Czechów około ośmiu tysięcy. Opór stał się możliwym dzięki temu, że socjalistyczni górnicy karwińscy masowo chwycili za broń. Pomimo to przewaga liczebna i amunicyjna była po stronie Czechów; broniąc każdej piędzi ziemi, Latinik zwolna się cofał. 26 stycznia stoczono bitwę po obu stronach Olzy powyżej Frysztatu, w Słonawie i Kończycach. Czesi po bestjalsku mordowali rannych. Ciężko rannego kapitana Cezarego Hallera, wziąwszy go do niewoli, zatłukli kolbami. Po tej bitwie Polacy opuścili Cieszyn, dokąd Czesi nazajutrz wkroczyli, plądrując sklepy i mieszkania i panosząc się brutalnie nad cywilami. Tymczasem świeży oddział czeski wkroczył na Śląsk od południa, przez Czaczę i przełęcz jabłonkowską. Oddział ten zajął Jabłonków, ale między Bystrzycą a Trzyńcem zmusili go do odwrotu towarzysze nasi, robotnicy hut trzynieckich. Latinik zaś, otrzymawszy nieco posiłków, zatrzymał się nad Wisłą i dnia 27 stycznia w bitwie pod Skoczowem na głowę pobił Czechów. Pod koniec tej bitwy czescy parlamentarjusze prosili o zawieszenie broni.

Reszta wiadoma. Co naprawiła waleczność żołnierzy i robotników, oraz dzielność dowódcy polskiego, to popsuła kiepska dyplomacja w Paryżu. I oto od roku już zagłębie karwińskie jęczy w niewoli.

Obecnie zaś stoimy przed nowym zwrotem. Za tydzień ma do Cieszyna przyjechać międzysojusznicza komisja plebiscytowa.

Co nam przyniesie?

Nie wiemy.

G.

Mały feljeton.

Gdy p. Anusz wyrzuci dozorców domowych z mieszkań.

Wypchanej po brzegi, przeludnionej, od strychów do suteryn przepełnionej Warszawie przybyć może nagle znaczna ilość wolnych mieszkań. Szczęśliwy ten fakt „bezdomni" Warszawiacy zawdzięczać będą komisarzowi rządu, który strajkującym niewolnikom kamieniczników, pobierającym aż sto piędziesiąt marek miesięcznie, przyrzekł zaofiarować bezpłatne rządowe utrzymanie, lub wolny i szybki przejazd na miejsce urodzenia.

To też kamienicznicy postanowili już dziś obmyśleć na wszelki wypadek, jak najlepiej będzie można zużytkować wolne lokale i uszczęśliwić nimi „bezdomnych" stolicy.

W tym celu zaopatrzyli się oni w drukowane kwestjonarjusze. W kwestjonarjuszu należy wymienić datę urodzenia, miejsce pochodzenia, imię, imię ojca, matki, babki i prababki, stan, wyznanie, stan majątkowy i liczebność rodziny.

W kwestjonarjuszu zastrzeżone jest również, że posiadacze psa, kota, dziecka, papugi, pianina, teściowej, gramofonu, maszyny do szycia i innych instrumentów muzycznych, ubiegać się o mieszkanie nie mają prawa. Do kwestjonarjusza dołączyć podanie, metrykę, świadectwo ślubu, świadectwo szkolne i świadectwo moralności od „Ligi zwalczania bolszewizmu". Po złożeniu powyższych dokumentów, należy czekać w ogonku, do chwili, w której pierwszy petent zostanie wezwany przed oblicze władnego kamienicznika.

Szczęśliwy, kto zajmuje pierwsze miejsce, lub posiada najlepsze referencje! Stanie się posiadaczem mieszkania, własnego mieszkania!

Parter jest niekiedy nieco niski, a zawsze bardzo ciasny... ale ileż zato doniosłych zmian zachodzi w życiu szczęśliwego posiadacza owego parteru. Przedewszystkiem wdroży się do porządku, zamiatając schody w kamienicy i szorując je raz na tydzień. Roznoszenie kartek po mieszkaniach wyrobi w nim spostrzegawczość i znajomość życia, oraz wzmocni muskuły w nogach. Codzienne zamiatanie podwórza, zgarnianie śniegu lub błota, wyrobi świetnie siły fizyczne właściciela lokalu i rodziny jego. Wreszcie dzwonek umieszczony nad łóżkiem odzwyczai go od obrzydliwego nałogu spania jednym ciągiem przez całą noc, a wychodzenie do bramy doskonale wpłynie na zahartowanie. I to wszystko za marną dopłatę paruset marek miesięcznie, oraz sumy zebranej z napiwków za otwarcie bramy, na rzecz biednego kamienicznika, nielitościwie skrzywdzonego przez dekret o ochronie lokatorów. Wprawdzie mieszkania te są ciasne nieco, ale zawsze stanowić będą jakie takie schronienie. To też redakcje pism oblężone są przez rzesze „bezdomnych", ustawiające się w ogonku, nietykalne nawet w „anuszowej porze". Oczekują one na ukazanie się pism, w których kamienicznicy ogłoszą „wolne lokale do wynajęcia".

Z.-a.-l.

Protesty przeciwko ukazowi p. Anusza.

Konferencja O. K. Kolejowego P. P. S. protestuje w jaknajostrzejszy sposób przeciwko obwieszczeniu komisarza rządowego, p. Anusza w sprawie strajku dozorców domowych i oświadcza, że robotnicy wszystkiemi rozporządzalnemi środkami odpowiedzą na pogwałcenie przez policję prawa strajkowania.

***

Zebrani w dniu 22 stycznia r. 1920 członkowie P. P. S., pracownicy Poczty i Telegrafów najgoręcej protestują przeciwko barbarzyńskim zarządzeniom komisarza Anusza przeciwko dozorcom domowym, którzy, mrąc formalnie z głodu, słusznie strajkują. Dziwimy się, że p. Anusz, taki srogi dla nieszczęśliwych dozorców domowych, toleruje burżuazyjnych kamieniczników, paskujących przy sprzedaży domów dla Skarbu Polskiego.

Prócz tego zapytujemy p. Anusza, dlaczego nie wysiedla z Warszawy dawnych stupajek carskich.

***

Rada Del. Rob. fabryk wojskowych protestuje w jaknajostrzejszy sposób przeciwko obwieszczeniu komisarza rządu, p. Anusza, w sprawie strajku dozorców domowych i oświadcza, że wolności strajku, tej jedynej broni w walce ekonomicznej, broni, uznanej w całym cywilizowanym świecie, wszystkiemi rozporządzalnemi środkami bronić będzie, w razie pogwałcenia go przez policję, aż do ostatecznego zwycięstwa.

O notę Cziczerina.

Dopóki burżuazja nasza pewna była polityki antybolszewickiej koalicji, traktowała z góry wszelkie próby ze strony rządu bolszewickiego nawiązania bezpośrednich rokowań z rządem polskim. Ze wzgardą i lekceważeniem odnoszono się do not Cziczerina, jak do natrętnego żebraka. Ale oto żebrak ten wzrósł w moc i znaczenie, koalicja, zgrzytając zębami, zmuszona jest do uznania tego, co jest, a nie do ubiegania się o to, czego już wskrzesić nie może: Rosji reakcyjnej.

I w tej oto chwili pisma burżuazyjne przypomniały sobie ostatnią notę Cziczerina. „Kurjer Polski" podał onegdaj z wiarogodnego źródła, że nota Cziczerina rzeczywiście nadeszła i przesłana została przez Naczelnika Państwa ministrowi Patkowi do Paryża. To samo podała „Gazeta Warszawska". Atoli „2 grosze" — gazetka tak srodze zawiedziona na sympatji swej do koalicji,—która onegdaj jeszcze rozpoczęła myśleć o pokoju z bolszewikami, wczoraj znowu zapowiada rozprawę z nimi, a to dlatego, że jenerał amerykański Bliss i minister wojny Barker, chcą dopomódz Polsce w walce z bolszewikami, użyczając jej pieniędzy i materjału wojennego b. armji austrjackiej. Propozycja ta rekinów kapitału amerykańskiego, rozpoczynającego właśnie handel z Rosją sowiecką, skłoniła natychmiast „Dwugroszówkę" do czułego oblizywania tłustej łapy amerykańskiej.

I oto w mgnieniu oka znikła nota Cziczerina. Dwugroszówka „czuje się" upoważniona (przez kogo?) zaprzeczyć twierdzeniu „Kurjera Polskiego", jakoby „bolszewicy zwrócili się do rządu polskiego z precyzowanemi warunkami pokojowemi". Wiadomość ta również pochodzić ma z „miarodajnych wiadomości".

A więc jedno wydanie endecji dowiaduje się o istnieniu „konkretnych propozycji pokojowych" Cziczerina, drugie zaś zaprzecza temu, skierowując zaprzeczenie to nie pod adresem siostry swej, mieszkającej w tym domu, lecz do „Kurjera Polskiego". Ale nawet zaprzeczenie „Dwugroszówki" dotyczy tylko „precyzowanych" warunków pokoju, nie zaś noty pokojowej wogóle. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że nota Cziczerina jest w posiadaniu rządu polskiego, że notę tę z niesłychaną lekkomyślnością zlekceważono i że dopiero teraz, gdy Polska znalazła się sama jedna wobec armji bolszewickiej, przypomniano sobie o jej istnieniu.

Jakże śmieszne i niesumienne są wobec tego napaści prasy reakcyjnej na rząd sowietów za przygotowaną przezeń ofensywę na Polskę! Jak postąpiłby każdy inny rząd, gdy na propozycje pokojowe żadnej nie otrzymuje odpowiedzi, gdy uważa go się za stronę niegodną wymiany zdań?

Nota pokojowa Cziczerina jest. Bez względu na to, czy zawiera ona szczegółowe propozycje pokojowe, czy też jedynie zaproszenie do wszczęcia rokowań, obowiązkiem rządu polskiego jest natychmiast zawiadomić o tem Sejm i przystąpić do rokowań z rządem bolszewickim na zasadach jawności demokracji, niepodległości.

B.

Jak Francja przyjmuje robotników polskich.

W uzupełnieniu depeszy naszej z Paryża 8 stycznia, podajemy artykulik o położeniu robotników polskich we Francji:

Do Arrasu we Francji północnej, miejscowości zniszczonej przez działania wojenne, przybyło 800 robotników z Polski. Korespondent specjalny gazety paryskiej „Intransigeant" tak opisuje, jako świadek naoczny położenie, w jakiem znaleźli się robotnicy polscy.

„Rząd francuski uprosił niektórych szefów przemysłu francuskiego, by przyjęli do pracy Polaków, a nawet Rosjan, przebywających obecnie we Francji.

Przemysłowcy nie kwapili się bardzo ze zgodą swą, lecz w końcu ministerjum dla odbudowy kraju zajęło się tą sprawą i postanowiło przyjąć do pracy w zniszczonych przez wojnę prowincjach Polaków i Rosjan.

Pierwszy transport dopiero co przybył do Arrasu (korespondencja jest z dnia 2 stycznia) i oto co ujrzałem:

Na placu, naprzeciwko dworca grupy biedaków, odzianych w stare szynele żołnierzy niemieckich, austrjackich i rosyjskich, żywo rozmawiały ze sobą. Było ich kilkuset. Stali na deszczu, zajmując częściowo także ulice sąsiednie. Dowiedziałem się od nich, że 800 z pośród nich przybyło w nocy. Zaprowadzono ich z nastaniem dnia na pole, na którem wzniesione były pałatki z płótna.

Ale na polach i w pałatkach takie było błoto, że przybysze odmówili skorzystania z tego rodzaju łoża. W istocie, wielu z nich widziało, jak traktowano jeńców wrogiego państwa i słuszną uczynili uwagę, że niema powodu, aby lepsze zgotowano przyjęcie dla jeńców, skoro w taki sposób przyjmuje się robotników wolnych, przybyłych dla zarobku z dalekich krańców Polski.

Od rana tych 800 robotn. oczekiwało odpowiedzi. Około 10 zjawił się ktoś na tyle wysoko postawiony, że pozwolił sobie telefonować do ministra. W południe ludzie jeszcze czekali i zorganizowali tymczasem komitet dla obrony swych praw.

Nazajutrz komitet ten przezwał się „sowietem". Sprawi on nam bezwątpienia niespodziankę... Trzeba zauważyć, że żandarmerja ani policja nie były powiadomione o przybyciu partji powyższej. Zebrano 14 komisarzy dla przyjęcia tych ludzi, ale zapomniano rozejrzeć się, czy jest dostateczne dla nich miejsce i pewny dach nad głową".

Głodówka na Pawiaku przybiera katastrofalne rozmiary.

Dziś ósmy już dzień trwa głodówka więźniów politycznych na Pawiaku.

Głodówka ta przybiera rozmiary wprost katastrofalne. Większość więźniów niema siły, aby podnieść się ze swych łóżek. Kurcze żołądka są objawem powszechnym. Trzech więźniów politycznych przeniesiono do szpitala.

Prokurator w ciągu 7 dni nie raczył się zjawić w więzieniu, chociaż więźniowie w pierwszym dniu głodówki złożyli na ręce władz więziennych życzenie, aby prokurator przybył do więzienia i wysłuchał żądań więźniów. Karygodne postępowanie prokuratora, narażające kilkudziesięciu ludzi na śmierć głodową, podkreślamy tu z całą mocą.

Tego rodzaju postępowanie było rzadkim wyjątkiem nawet za czasów carskich.

Żądamy kategorycznie, aby w stosunki istniejące w więzieniu na Pawiaku natychmiast wejrzała odpowiednia władza i usunęła te niesłychane znęcanie się nad więźniami, pozostawionemi bez żadnej opieki.

***

Dnia 16 b. m. więźniowie polityczni na Pawiaku oświadczyli administracji więziennej, że rozpoczynają głodówkę ze względu na straszne warunki w jakich się znajdują: na spacer więźniów wyprowadzają na dziesięć minut trzy lub cztery razy tygodniowo; widzenie dają przez kraty, żywią okropnie, rano krochmal na śniadanie, na obiad 3—4 łyżki brukwi z wodą, na kolację kilka kostek marchwi i woda, papierosów palić nie pozwalają.

Zdarzył się wypadek, że jednego z więźniów zbito tak, że w ciągu paru dni zmarł.

Żądania, które więźniowie wysunęli są następujące:

1) Zgrupowanie wszystkich więźniów politycznych na jednym korytarzu do cel ogólnych.

2) Polepszenie żywności, dostarczenie wody gotowanej 3 razy dziennie.

3) Widzenia bez krat.

4) Spacer godzinny na dobę — polityczni nie razem z kryminalnymi.

5) Pozwolenie na palenie papierosów.

Chlaśnięcia.

„Chlaśnięciarz" usycha poprostu z tęsknoty za „Kurjerkiem"!...

...Zagryza mnie poprostu nostalgja—tęsknota,
Aż płacze coś w mem sercu „chlaśnięciarskiem", „młodem",
Za Miecznikiem, Wuerem, Beką, „mimochodem"!...
Człek się, jak oszalały, bez „Kurjerka" miotał...

Z dzikiego żalu, bracie, rwałbym, zda się dęby!...
Gdzieżeście, „dziadziu", Zuziu i Zdzisiu Dębicki?..
I przeklinam, jak prorok, ów strajk „bolszewicki",
Który wam wszystkim „mowne" zamurował gęby!...

...Cały „sanhedryn" „babci" siedzi na pokucie...
U Brajbisza, w „Bristolu", czy też wprost u „Lija"!... *)
A serce „chlaśnięciarza" żre tęsknoty żmija,
Na „potworów" — zecerów kiwa palcem w bucie!... **)

Wacław Wolski.

*) U Lijewskiego, bracie!

**) Licentia poetica, gdyż żmije, jak dotychczas, nie noszą jeszcze butów.

„Kurjer Warszawski" zwarjował.

Kurjerek skaptował sobie kilku „patrjotycznych" łamistrajków, których cenną skórę ochrania policja, ale nie może przebaczyć sobie głupoty swej, narażającej go na straty materjalne i na niebywałą śmieszność.

Im bardziej zaś kurjerek czuje winę swą, tym więcej zacina się w uporze, jako że posiada ambicję. I oto widzimy, jak szanowny organ p. Lewentałowej zachowuje się, jak opętany. Nie inaczej, tylko cały świat przedzierzgnął się w komunistów, aby czyhać na bogobojny kurjerek, kapiący miłością dla wszelkiego kołtuństwa i suto zastawionego stołu...

Zecerzy to sami komuniści, dozorcy domowi również, godło państwowe zbeszczeszczone, o rany boskie, a tu wszystko po dawnemu, świat nie zawala się, kurjery wychodzą, tylko „Warszawski" świętuje...

Antybolszewiki zażądały coprawda na zjeździe swym kary na „świętokradcę" — zecera, ale nic z tego chyba nie będzie... Niema sprawiedliwości w Polsce.... Cholera może człowieka zdusić. Kurjerek klnie, wymyśla, kłamie, nawołuje do stworzenia zawodowego związku łamistrajków, płacze i grozi, słowem zwarjował. Po stu latach służby dla ojczyzny zwarjował. Znosił bohatersko przez sto lat Moskali, nie tracił jednak pogody ducha, a dopiero wolna ojczyzna — Rzeczpospolita Polska przyprawiła go o pomieszanie zmysłów...

Oby ci Tworki lekkie były, Kurjero...

Djablik drukarski.

„Kurjer Warszawski" wściekł się z powodu djablika drukarskiego, w którym — opętany manją prześladowczą — widzi djabła bolszewickiego. Ale oto — jak się okazuje — djablik drukarski przeniósł się z „Kurjera Warszawskiego" do „Gazety Warszawskiej" i skorzystał w następujący sposób z powtórzonego przez to pismo wywiadu z „wybitnym politykiem polskim";

> „Na pytanie co do akcji na Wschodzie informator „Głosu Narodu" oświadczył, że „mowa o pochodzie na Kijów jest jeszcze rzeczą przedwczesną", gdyż plany akcji na Wschodzie nie są jeszcze ustalone. Jeżeli zaś chodzi o zamiar budowania państwa polskiego, to „naogół czynniki rządowe nie są za tą koncepcją".

Zdrada! Czynniki rządowe polskie nie są „naogół" za budowaniem państwa polskiego!

I „Gazeta Warszawska" umieściła tę wiadomość bez komentarzy—jakgdyby wracając do swoich dawnych autonomicznych ideałów, hodowanych ongi przez endecję i esdecję...

No, tak źle nie jest z naszym rządem — to tylko djablik drukarski zakpił z niego.

Zapewne chodzi tu o „państwo ukraińskie".

Ciekawiśmy, czy „Gazeta Warszawska", zamiast błąd skorygować, wścieknie się w tak śmieszny sposób, jak „Kurjer Warszawski"?

W sprawie odbudowy gospodarstwa społecznego.

(Z Komisji odbudowy kraju.)

Na porządku dziennym onegdajszego posiedzenia była sprawa odbudowy przemysłu, handlu i rolnictwa. Z imienia Min. przemysłu i handlu byli obecni pp. wiceminister Strasburger i szef sekcji Klarner, z Min. rolnictwa p. minister Bardel i 2 szefów sekcji. Ze złożonego przez panów przedstawicieli rządu sprawozdania wynika, że ani danych statystycznych, ani programu odbudowy przemysłu i handlu niema z powodu: 1) braku granic, 2) braku przepisów konstytucyjnych, któreby regulowały życie pomiędzy dzielnicami, 3) niepewności walutowej, 4) niedostatecznej ochrony granic, a co za tem idzie, potajemnego importu i eksportu, co jest — mówił p. Strasbureg — publiczną tajemnicą, oraz 5) nieustalenia kompetencji ministerjów. Polska zawarła różne umowy gospodarcze z Austrją niemiecką, Jugosławją, Czechosłowacją i Niemcami, projektowane jest zawarcie umowy gospodarczej z Francją. Do obszarów, zajętych przez Denikina, pojechała misja, która miała za zadanie zawarcie z rządami tych terenów umowy, na mocy której Polska otrzymałaby pewne surowce. Misja przewiozła ze sobą na statku „Polonja“ cały pociąg polski, zawierający konfekcję i t. p. rzeczy.

Jeżeli chodzi o umowę gospodarczą z Austrją, to przedstawia się ona następująco: wywieziono z Polski do Austrji produktów naftowych, nabiału, mięsa, skór i węgla za 194 miljony. Otrzymaliśmy z Austrji towarów za 146 miljonów. 86% zakupionych w Austrji towarów — **to przedmioty wojskowe — na potrzeby armji!** Jakie towary wywieziono lub mają być wywiezione do Jugosławji, Czech i Niemiec i co my od tych państw otrzymaliśmy, lub otrzymamy, na pytania te, postawione p. wiceministrowi przezemnie, komisja otrzyma odpowiedź na następnem posiedzeniu. Co do przemysłu górniczego i produkcji węgla, p. wiceminister udzielił następujących wyjaśnień: Robotników, zajętych w górnictwie, było w r. 1913 (rok najwyższej produkcji przedwojennej): w Zagłębiu Dąbrowskiem 23 tysiące, w Zagłębiu krakowskiem 6700. Obecnie jest zajętych: w Zagłębiu Dąbrowskiem 32 tysiące, w Zagłębiu Krakowskiem 9 tys.

Produkcja węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem wynosiła:

w styczniu 1919 — 367 tysięcy ton, w październiku 1919 — 496 tys. ton, w grudniu (z powodu świąt) — 431 tys. ton.

W porównaniu z produkcją z r. 1913:

W pierwszym kwartale 1919 — 59,07%, w 2-im 63.20%, w 3-cim 70,48%, w 4-tym 80,15% produkcji w tych samych okresach 1913 r.

W Zagłębiu Krakowskiem wyprodukowano:

W styczniu 1919 — 120 tysięcy ton, w grudniu 141 tys. ton.

W porównaniu z produkcją 1913 r. przedstawia się to następująco:

I kwartał 1919 r. — 66,99%, II kw. 64,28%, III kw. 70,11%, IV kw. 82,54% produkcji w tych samych okresach 1913 r.

Pomimo wzrostu produkcji, brak węgla, „nie tyle wskutek spadku produkcji, ile wskutek braku dowozu — mówił p. wiceminister — daje się dotkliwie odczuwać“.

Poniższa tabelka jest ilustracją tych stosunków:

W styczniu 1920 roku.

	Zapotrzebowano:		Przydzielono:
Huty żelazne:	14450	ton	5000
przemysł żelazny:	9000	„	3450
cement i fabr. gipsu:	14210	„	3000
cegielnie:	10670	„	2400
przemysł chemiczny:	11080	„	4500
przemysł włóknisty:	35000	„	9600

Na luty 1920 zapotrzebowanie węgla wynosi 1370 tysięcy ton, a przydział tylko 550 tys. ton, co równa się produkcji Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego włącznie z dowożonemi ilościami węgla ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Nawet kolejom żelaznym przydzielono na luty zamiast żądanych 334 tysięcy, tylko 270 tys. ton, gdy dla przemysłu zamiast 412 tys., tylko 108 tys. ton, t. j. ¼ zapotrzebowania!

Kopalń rudy czynnych jest 10, zatrudniających 1658 rob. i produkujących 96 tys. ton rudy miesięcznie. 3 kopalnie galmanu zatrudniają 1382 rob., produkcja wynosi 6 tysięcy ton mies.

W przemyśle hutniczym czynne są 3 piece, t. zw. wielkie: w Częstochowie — produkcja 3 tys. ton miesięcznie, w Stąporkowie — produkcja 800 ton miesięcznie i w Chlewiskach — produkcja 400 ton mies. Piece Martenowskie czynne są 3: w Częstochowie — produkcja 2 tys. ton, w Ostrowcu — prod. 1500 i w Zawierciu — prod. 2000 ton mies.

Przemysł cukrowniczy przedstawia się gorzej, niż w roku ubiegłym. W Królestwie w r. 1918/19 czynne były 34 cukrownie, a produkcja tych zakładów wynosiła 50300 ton. W tym roku produkcja będzie mniejsza.

Okupanci wywieźli z Polski 1875 motorów elektrycznych i 2944 maszyn-obrabiarek, co w przemyśle daje się odczuwać.

W przemyśle włóknistym zatrudnionych było przed wojną robotników: w Kongresówce 148.210, na Śląsku Cieszyńskim 15.300, w okręgu Białostockim 15.000, gdy obecnie pracuje: w Kongresówce 34.400, na Śląsku Cieszyńskim 7.900 i w Białostockiem 4.500, czyli wogóle 74% mniej, niż przed wojną!

W przemyśle bawełnianym czynnych jest obecnie w całej Polsce: wrzecion 34,8%, krosien 29% ilości czynnych przed wojną, robotników pracuje 25,4% ilości przedwojennej.

W przemyśle wełnianym: wrzecion 21,3%, krosien 37,8%, robotników 25,3%.

W przemyśle konopno - lnianym: wrzecion 25,3%, krosien 37,3%, robotników 27,6%. W farbiarniach zajętych jest 28,3% rob. **Robotnicy wogóle chętnie pracują.**

P. minister Bardel oraz referenci Min. rolnictwa stwierdzili, że miljony morgów ziemi leżą odłogiem, z powodu braku nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, a zwłaszcza pługów parowych oraz nasion. „Ci, którzy mogliby nam te rzeczy dać — mówił p. min. Bardel — nie chcą naszej monety, lecz innych towarów“.

Ofert jest dużo. Brak środków przewozowych oraz separatyzm Poznańskiego, utrudnia akcję. Ministerjum organizuje Rady: rolniczą i weterynaryjną, oraz zajmuje się szkolnictwem zowodowem.

Sumy, przyznane Min. rolnictwa przez Sejm, skarb wypłaca ratami i bardzo późno, wobec czego cała akcja w celu podniesienia rolnictwa, szwankuje. „Gospodarka leśna — twierdził p. minister — prowadzona jest należycie“.

Podnieść jeszcze należy, że Min. przemysłu i handlu (jak wogóle cały rząd!) nie obejmuje wszystkich dzielnic Polski, „wskutek czego zdarza się, że **Ministerjum, chcąc zawrzeć korzystną tranzakcję handlową, proponuje zagranicy jaki produkt lub towar i spotyka konkurenta: inną dzielnicę Polski, która ten sam produkt ofiaruje, co wpływa ujemnie na powagę państwa polskiego i podrywa do nas zaufanie“.** Słowa te ilustrują szkodliwość polityki dzielnicowej Poznańskiego.

Oprócz pytań, na początku sprawozdania wymienionych, postawiłem jeszcze następujące pytania: 1) jak przedstawia się w szczegółach rezultat wycieczki naszej misji do obszarów, dawniej przez Denikina zajętych i 2) ile węgla idzie na potrzeby armji. Na pytania te, oraz inne, komisja otrzyma odpowiedź na posiedzeniu w d. 22 b. m. W tymże dniu odbędzie się dyskusja.

A. W. Pączek.

Kronika sejmowa.

Rozłam w sejmowym klubie ludowców.

Od dwóch już miesięcy trwały ciągłe dyskusje w klubie ludowców „Wyzwolenia“ na temat dalszej współpracy z witosikami. Na posiedzeniu onegdajszym „Wyzwolenia“ różnice poglądów w klubie tym zaostrzyły się. Jedna grupa z pos. Ratajem na czele chce za wszelką cenę utrzymać dotychczasowy stan rzeczy w sejmowym ugrupowaniu posłów ludowych, chce iść nadal pod komendą pos. Witosa i brać odpowiedzialność za wszelkie tego ostatniego krętactwa. Druga grupa, w imieniu której występował pos. Smola, stoi na gruncie uchwał ostatniego Zjazdu „Wyzwolenia“, polecających swym posłom wystąpienie ze wspólnego klubu i odbudowanie samodzielnego. Inna jeszcze grupa posłów starała się doprowadzić do kompromisu między rozbieżnemi stanowiskami prawicy i lewicy „Wyzwolenia“.

Po przedyskutowaniu wniosków pos. Rataja i pos. Smoły, za pierwszym oświadczyło się 22 posłów, za drugim 20-tu, ale lewica oświadczyla, że dalsze pozostanie we wspólnym klubie jest niemożliwe.

Wczoraj w godzinach popołudn. odbyły się 2 posiedzenia oddzielne, prawicy i lewicy. Na posiedzeniu posłów lewicowych „Wyzwolenia“ postanowiono bez zwłoki odbudować dawny samodzielny klub. Do tego klubu zgłosiło się już 10 posłów, w dniach najbliższych powiększy się on prawdopodobnie jeszcze o kilku.

Przedstawiciele lewicy informują nas, że bezwzględne stanowisko ich jest wywołane postawą wyborców, którzy kategorycznie domagają się zerwania z reakcyjną polityką Witosa.

Na wczorajszem posiedzeniu lewicy „Wyzwolenia“ został dokonany wybór Zarządu. Prezesem wybrano pos. Stolarskiego, wiceprezesem pos. Tabora, sekretarzem pos. Woźnickiego. Pozatym wyłoniono komisję dla opracowania deklaracji odrodzonego klubu.

***

Na wczorajszem posiedzeniu komisji konstytucyjnej rząd zakomunikował poprawki wniesione do projektu konstytucji p. Wojciechowskiego, a dotyczące drugiej Izby czyli Senatu. O tym wybryku reakcyjnym napiszemy obszernie.

W sprawie 7-godzinnego dnia pracy dla urzędników.

INTERPELACJA

posła Ziemięckiego i tow. w sprawie zwiększenia godzin pracy urzędników państwowych.

W ciągu ostatnich paru tygodni pewne jednostki z pośród urzędników państwowych rozwijają agitację między głodującą rzeszą urzędniczą w celu przeprowadzenia „dobrowolnych“ uchwał o zwiększeniu godzin pracy.

Jednostki te poufnie powołują się na wskazówkę, udzieloną im przez czynniki, stojące u steru rządu, i obiecują wzamian za uchwały zwiększenia dnia pracy uzyskanie przychylnego stanowiska w sprawie polepszenia warunków bytu.

Zważywszy,

że zadaniem Rządu winno być umiejętne wyzyskanie sił urzędniczych przez dobrą organizację i wydobycie możliwego maksimum intensywności pracy przy jednoczesnem zapewnieniu takich warunków pracy i płacy, które pozwolą im to maksimum intensywności rozwinąć,

że zwiększenie czasu pracy umysłowej, poza 6 godzin dziennie wydajności pracy nie powiększy, utrudni tylko warunki bytowania urzędników,

że agitacja, o jakiej mowa, oddziaływa na urzędników demoralizująco oraz,

że stanowisko takie tych władz, które dały pobudkę do handlarskiego traktowania sprawy przez urzędników, podkopuje powagę Rządu —

zapytujemy, czy Panu prezesowi ministrów wiadomo jest o faktach przytoczonych, a jeżeli tak, to jakie środki p. prezes ministrów przedsięwziął, aby zabezpieczyć urzędnikom 6-cio godzinny dzień pracy i uchronić od demoralizacji.

Warszawa, dnia 20 stycznia 1920 r.

Wyzysk urzędowy.

Komunikat o „poprawie bytu“ urzędników państwowych, który ukazał się wczoraj, przechodzi pod względem bezmyślności i krzywdzącej, dotkliwej brutalności wszystkie dotychczasowe enuncjacje rządowe w kwestji urzędników. Wywołał on też powszechne i zrozumiałe oburzenie.

Rząd ofiaruje urzędnikom podwyżki, ledwo umożliwiające im wegetację, zupełnie niewspółmierne z podniesieniem cen, i za tę swoistą łaskę narzuca im 7-godzinny dzień pracy i znosi angielską sobotę. Nie dosyć na tem: prawem kaduka, z całą brutalnością wkracza w godziny odpoczynkowe urzędnika, grozi mu przymusową i bezpłatną pracą poza zwykłemi godzinami i zabrania (sic!) dodatkowych zajęć zarobkowych.

Jest to wręcz niesłychany zamach na swobodę osobistą pracownika i zamienianie ludzi w niewolników, zdanych na łaskę i niełaskę szefów. W wypadkach nagłych i nieprzewidzianych, gdy dobro państwa tegoby wymagało, każdy urzędnik sam chętnie stanąłby do pracy poza godzinami biurowemi. Zasadniczo jednak praca poza godzinami urzędowemi odbywać się nie powinna, podnoszenie zaś jej do reguły i uzależnianie od nakazu zwierzchności jest oburzającem nadużyciem, przeciw któremu urzędnicy, jeśli dbają o swą swobodę osobistą, winni kategorycznie zaprotestować.

Wprawdzie urzędnicy niektórych ministerjów, korząc się przed „przyjacielską“ wskazówką sfer rządzących, które podobno operowały argumentami takiemi np., jak wrażenie tego kroku w krajach Entente'y (sic!), sami przyjęli uchwałę o 7-godzinnym dniu pracy, czem wykazali wielki brak zrozumienia interesów własnych i małe zrozumienie interesów państwa, zamiłowanie do teatralnych giestów bez względu na ich bezmyślność i wielką pokorę wobec prawicowych łyków, ale to spodziewali się za to takiej podwyżki, któraby naprawdę umożliwiła im egzystencję; 2-o nie myśleli o zniesieniu angielskiej soboty. Zawód, jaki ich spotkał, będzie bolesną nauczką, jak traktuje się tych, którzy nie umieją stawiać swych żądań stanowczo, jak pracownikowi przystało. Dziś żałują poniewczasie. Dziś rząd daje prywatnym kapitalistom przykład wyzysku i eksploatacji pracy. 42 godziny pracy biurowej na tydzień są dla pracownika umysłowego wogóle, a specjalnie w dzisiejszych czasach wycieńczenia, drożyzny i epidemji absurdem. Na wydajność pracy „reforma“ powyższa wpłynąć może najgorzej. Zato zwiększy się dezercja z urzędów wszystkich żywiołów lepszych. Szczytem wszystkiego jest zniesienie angielskiej soboty, na co nie zgodziłby się dziś żaden robotnik angielski.

Tak to bywa w państwie, w którem na czele rządu stoją mali przedsiębiorcy i drobni dorobkiewicze, wydmuchane kreatury reakcji.

Krążył nawet dowcip, że p. Skulski chciał, na wzór własnej apteki, wprowadzić w ministerjach pracę nocną. Wobec ostatniego komunikatu może to być nie tylko dowcipem.

R.

Prokuratorję lwowską opanował szał konfiskowania pism!

Prokuratorja staje w obronie nadużyć kolejowych i anarchji obszarniczej.

Niedzielny numer (z dnia 18 stycznia, bratniego nam pisma „Dziennika Ludowego“ został przez prokuratorję lwowską skonfiskowany za artykuł „Z mętów lwowskiej dyrekcji kolejowej“.

Oto co pisze o tej konfiskacie „Dziennik Ludowy“ z dnia 21 stycznia:

„Do dziś, po zasięgnięciu opinji najwybitniejszych prawników w naszem mieście, nie możemy dociec, dlaczego właściwie „Dziennik Ludowy“ skonfiskowano. Dotąd nie wiemy, czy złożyć to na karb jakiejś pomyłki nie do darowania, czy też złośliwości, o którą nikogo w prokuratorji państwa nie chcemy podejrzewać.

Nie chcemy też przypuszczać, aby napiętnowanie faktu prześladowania urzędnika kolejowego, będącego w służbie bez zarzutu, za to, że nie pozwolił na okradanie skarbu państwowego przez swego przełożonego, mogło być przez polską prokuratorję państwa uważane za karygodne i zasługujące na konfiskatę“.

***

Dnia 20 stycznia skonfiskowała prokuratorja lwowska nr. 20 „Kurjera Lwowskiego“ za artykuł „Zjednoczenie ziemian wzywa do rokoszu“ — artykulił najniewinniejszy pod słońcem. W artykule tym redakcja oświetliła zbrodniczą wprost agitację ziemian polskich, która zresztą była już przedmiotem dyskusji w Sejmie. Dodać należy, że dla „Kurjera Lwowskiego“ p. prokurator był względniejszy bowiem skonfiskował tylko nakład prowincjonalny, natomiast przy konfiskacie „Dziennika Ludowego“, organu P. P. S., całkowity nakład.

***

Te dwie ostatnie konfiskaty — konfiskaty we Lwowie wogóle są na porządku dziennym — świadczą że na stanowisko prokuratora lwowskiego dostał się człowiek wysoce nieodpowiedni i nieodpowiedzialny. Jest nim p. Kopciński.

Praktykami tego pana powinien jaknajprędzej zająć się Sejm.

Kronika polityczna.

Onegdaj na Kresy Wschodnie wyjechała Komisja sejmowa, złożona z pięciu posłów, celem zbadania stanu więzień i obozów jeńców. Do Komisji tej z ramienia Zw. Polskich Posłów Socjalistycznych wchodzi tow. Pużak.

Umowa polsko-niemiecka.

W pismach z dni ostatnich ukazały się liczne, a nie zawsze ścisłe informacje o przebiegu i rezultatach rokowań polsko-niemieckich, prowadzonych ostatnio w Paryżu.

Wobec tego stwierdzić należy, co następuje:

Układy polsko-niemieckie w Paryżu odbywały się w związku z ratyfikacją traktatu i koniecznością ostatecznego uregulowania spraw, związanych z przejęciem przez nas władzy na ziemiach, traktatem nam przyznanych. W skład delegacji polskiej wchodzili pp.: Kazimierz Olszowski, dyrektor depart. M. S. Z. pods. stanu Janta Połczyński z Min. b. dzielnicy Pruskiej gen. Rozwadowski i admirał Porębski. Delegacji niemieckiej przewodniczył Simson, obrady zaś odbywały się pod przewodnictwem gen. Le Rond, występującego z ramienia Rady Najwyższej. Wynikiem tych rokowań było zatwierdzenie en bloc układu w sprawie okupacji wojskowej i przejęcia administracji na ziemiach obecnie przez nas obejmowanych, jak również umowy, określającej warunki, na których niżsi urzędnicy niemieccy pozostać mają narazie na służbie polskiej. Układy te były, jak wiadomo, podpisane w listopadzie r. ub. przez Delegację polską w Berlinie, a obecnie Niemcy zgodzili się na korzystną dla nas interpretację niektórych paragrafów, zaproponowaną przez delegatów naszych. Prócz tego, Delegacja polska złożyła deklarację, stwierdzającą, że układ gospodarczy, zawarty w Berlinie, stanie się nieobowiązujący z chwilą objęcia władzy na Górnym Śląsku przez Komisję Plebiscytową; podstawowym punktem tego układu był obowiązek dostarczania Polsce przez Niemców pewnej ilości węgla górnośląskiego, z chwilą więc ustąpienia władz niemieckich ze Śląska Górnego, układ ten w obecnej swej formie sam przez się upada. W dalszym ciągu rokowań paryskich, prowadzonych niezwykle intensywnie ze względu, że od ich zakończenia zależał w znacznej mierze termin ostateczny ratyfikacji traktatu, delegaci nasi uzyskali od Niemców szereg doniosłych zobowiązań w sprawach finansowych, gospodarczych i komunikacyjnych, Niemcy zgodzili się wydać nam w ciągu miesiąca tabor kolejowy, w stosunku kilometrycznym linji kolejowych na ziemiach przez nas obejmowanych, do całości sieci kolejowej Wschodnich Niemiec, jak również przyjąć odpowiedzialność za całość urządzeń kolejowych pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, oraz pozostawić na miejscu wszystko, co do prawidłowego funkcjonowania tych urządzeń jest potrzebne. Do tego samego zobowiązali się Niemcy w zastosowaniu do dróg wodnych i do służby nadbrzeżnej morskiej.

W sprawach finansowych uzyskaliśmy zobowiązanie zwrotu przez rząd niemiecki sum, wypłaconych przez gminy i powiaty na ziemiach nam odstąpionych, jako zapomogi dla rodzin żołnierzy niemieckich. Prócz tego Niemcy zgodzili się wejść z nami w natychmiastowe układy co do spłaty zagwarantowanej przez Rzeszę okupacyjnych marek polskich co do zwrotu maszyn, narzędzi, towarów i wszelkich przedmiotów, zabranych w czasie okupacji na podstawach analogicznych z odpowiedniemi układami Niemców, z Francją i Anglją, oraz co do udziałów w wypłacie emerytur wojskowych i cywilnych

Wreszcie uregulowano w dogodny dla nas sposób sprawę transportu wojsk niemieckich przez Prusy Zachodnie, przyznanego Niemcom przez traktat pokojowy. Po ratyfikacji traktatu, rokowania z Niemcami zostały chwilowo zawieszone. Delegacja nasza powraca w tych dniach do Warszawy. Dalsze rokowania z Niemcami w szeregu spraw natury bardziej specjalnej, np. co do zobowiązań niemieckich, wynikających z sekularyzacji dóbr kościelnych w Prusach, zwrotu archiwów itp., będą wznowione w najbliższym czasie. (P. A. T.).

Na marginesie.

Dobry gracz musi posiadać zimną krew i duży zasób silnej woli. Nie jest bowiem sztuką odejść od stolika, kiedy się jest spłukanym do nitki, a w kieszeni pozostała ostatnia półmarkówka dla stróża. Jest natomiast dowodem silnej woli i charakteru umieć powiedzieć sobie basta w chwili, kiedy karta dopisuje i raz po razie zgarnia się stawki partnerów i wtedy właśnie, będąc u szczytu powodzenia, grę przerwać.

Tej właśnie sztuki dokazał Jerzy Clemenceau i dlatego wraz z całą prasą burżuazyjną, rozpływającą się w komplementach dla starego „tygrysa“, zaczynam wierzyć w jego mądrość.

Iluż bowiem ludzi dlatego tylko nie zostało wielkimi, historycznymi, nieśmiertelnymi, że nie mieli siły woli, by zejść w porę z areny. Iluż pisarzy zna literatura każdego kraju, którzy po napisaniu jednej lub kilku rzeczy, naprawdę wartościowych, miast złamać pióro i spocząć na laurach, późniejszemi utworami całą swą chlubną przeszłość przekreślili.

I jeszcze jeden dowód mądrości Jerzego Clemenceau. Człowiek, który doczekał sędziwego wieku i przez całe życie nie popełnił ani razu głupstwa... ożenienia się, musi naprawdę być mądry.

I tu Clemenceau znowu złożył dowód charakteru i siły woli, gdyż nie dał się skusić nawet tak grubą przynętą, jak fotel prezydenta Francji. Bo we Francji prezydentem może zostać tylko człowiek stateczny, żonaty i stary „tygrys“ nie chciał poświęcić kawalerskiej wolności dla najwyższej godności Francji.

Natomiast prezesem ministrów francuskich może zostać nawet człowiek nieżonaty. Czy żonaty jest nowy prezes ministrów francuskich, Millerand, nie wiemy, lecz jest rzeczą pewną, że jeden z wybitniejszych muzyków francuskich dlatego tylko nie otrzymał misji utworzenia nowego gabinetu, że był człowiekiem żonatym.

Gdyby tak Francuzi chcieli nas posłuchać, to poradzilibyśmy im stawiać bezżenność za warunek sine qua non dla kandydatów na prezesów gabinetu ministrów. Pod tym względem mamy pewne doświadczenie. Doświadczenie to powinni wziąć pod uwagę twórcy przyszłej naszej konstytucji, której kiedyś przecież, do licha, wreszcie się doczekamy.

Roman Boski.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Włochy. Antonio Graziadei, profesor ekonomji politycznej, poseł do parlamentu i jeden z wybitniejszych, przywódców socjalistów włoskich, udał się wraz z tow. Serratim, redaktorem głównego organu socjalistycznego „Avanti“ do Paryża. Po drodze Serrati zatrzymany został przez policję francuską, która zmusiła go do powrotu do Włoch. Graziadei w wywiadzie z współpracownikiem „Humanité“ powiedział m. i. z powodu przystąpienia partji włoskiej do 3-ej Międzynarodówki, że czyniąc krok ten, partja nie zamierza bynajmniej naśladować „mechanicznie i służalczo, wszystkiego co czyni i co mówi Moskwa“. W każdym kraju inne rządzą warunki i partje socjalistyczne muszą, pozostając wierne zasadom, zachować swobodę przystosowywania pracy swej do tych warunków.

Zasady 3-ej Międzynarodówki sprowadziły nas do niej. Prawda, że w imię zasad tych niektórzy z towarzyszów próbowali odwrócić nas od walki wyborczej. Nie poszliśmy w ich ślady i Lenin pochwalił nasz krok. Między nami mówiąc, Lenin jest bardzo wytrawnym politykiem; co nie zawsze rozumieją ci, którzy chcą być najczystszymi leninistami.

Nie chcemy więc postępowania naszego podnieść do zasady powszechnej... Chcieliśmy jednak ułatwić wam wystąpienie z 2-ej Międzynarodówki, jak też wszystkim partjom, które do niej jeszcze należą. Liczni są socjaliści, którzy pragnąc zerwać z szajdemanizmem, wahają się przystąpić do 3-ej Międzynarodówki nie otrzymawszy od niej pewnych z góry gwarancji. Moim zdaniem partja nasza chętnie przyczyni się do przyznania wam słusznych tych gwarancji“.

„Czyli — przerwał rozmówca — 3-cia Międzynarodówka nie jest, jak niektórzy obawiają się, tendencyjną, lecz dąży do skupienia na tradycyjnym gruncie walki klasowej całego proletarjatu socjalistycznego?“

„Tak jest“ — odparł Graziadei.

Zapytany, czy socjaliści włoscy znajdują się w przededniu zdobycia władzy politycznej, Graziadei odrzekł:

„Nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu niezbędnej siły materjalnej. Ale i wróg sam nie jest w stanie rozpocząć z nami gruntownej walki. Położenie to wymaga od nas wielkiej rozwagi. Nie mogąc nas osłabić siłą, będą usiłowali siać niezgodę między nami. Jestem przekonany, że próby te okażą się płonne. Posiadamy zaufanie mas, stanowczo przechylających się ku lewicy. Ci, którzy chcieliby iść na prawo, byliby odsunięci“.

* * *

Hiszpanja. Partja socjalistyczna liczy obecnie 42,113 członków, powiększywszy liczbę swą w przeciągu ostatniego roku o 27,525 osób, t. j. 188%. Piękny ten postęp tembardziej zasługuje na uwagę, jako że w Hiszpanji i teorje anarchistyczne szeroko są wśród niej rozpowszechnione.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 22 stycznia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 22 stycznia:

Front litewsko - białoruski: Oddziały nasze wraz z zaprzyjaźnionemi wojskami łotewskiemi pod wspólnym dowództwem gen. Rydza-Śmigłego, posuwając się na wschód za cofającym się przeciwnikiem, zajęły linję Rzeżyca — jezioro, Raszno — jezioro, Jeszo-Dagda, Osum - Rossica - Lenpol.

Rzeżyca była silnie broniona przez bolszewików, na reszcie frontu nieprzyjaciel znajdował się w odwrocie.

Chcąc ratować sytuację na północ od Dźwiny, przeszli bolszewicy do ogólnego ataku na przyległym odcinku gen. Lasockiego wzdłuż Dźwiny i na południe od Połocka. Pomimo przeważających, świeżo podwiezionych sił, wszystkie ataki zostały odparte z bardzo wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Chwilowe powodzenie bolszewików w rejonie jeziora Weron zostało zlikwidowane brawurowym kontratakiem naszych rezerw. W rezultacie na froncie całego odcinka nieprzyjaciel cofnął się na wschód. Przy odpieraniu ataków zginęli śmiercią bohaterską ppor. Zaraz i ppor. Rozwadowski. Naogół straty nasze bardzo nieznaczne.

Na odcinku poleskim ponowne ataki bolszewickie w rejonie Skrygałowa wzdłuż toru kolejowego odparto. Na południe od Prypeci oddziały nasze w rozwinięciu kontrakcji osiągnęły linję Skrygałów — Machnowicze — Snickaja — Kartynicze. Wzięto jeńców, karabiny maszynowe i dużo zdobyczy wojennej.

Front wołyński: Wojska nasze dokonały śmiałego wypadu na Romanów, gdzie rozbiły miejscową załogę, biorąc kilkudziesięciu jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie.

Wojska nasze zajęły w dalszym ciągu Łasin, Radzyn, Chełmżę i Nakło. Ludność polska przyjmuje wszędzie nasze oddziały bardzo gościnnie. Ludność niemiecka zachowuje się spokojnie.

1. Zast. szefa sztabu generalnego
Kuliński, pułkownik.

Władze polskie w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 21 stycznia.

(P. A. T.). Przedstawiciel P. A. T. dotarł do miasta prawie równocześnie z wkraczającemi tam wojskami polskiemi. Domy, leżące w pobliżu szosy, przystrojone już były chorągwiami polskiemi. Samochód, wiozący oficerów polskich, witała ludność radosnemi okrzykami. Po drodze spotykano bramy tryumfalne, pośpiesznie wykańczane.

Pierwszy akt ceremonji uroczystego oddania Bydgoszczy przez Niemców w ręce polskie odbył się 19 b. m. w Ratuszu. Ze strony polskiej zjawili się: generalny komisarz rządu — adwokat Maciaszek, członkowie podkomisarjatu—adwokat Wierzbicki, Chłapowski i ks. Filipiak, starosta Niesiołowski i zarząd Rady Ludowej; ze strony niemieckiej obecni byli: członkowie magistratu i Rady miejskiej. Burmistrz Wolff wygłosił przemówienie, w którem powiedział, że ludność niemiecka grodu bydgoskiego, przechodząc pod panowanie polskie, oświadcza, że chętnie spełniać będzie swe obowiązki, licząc na sprawiedliwe jej traktowanie. Komisarz generalny — Maciaszek odpowiedział krótko po niemiecku, poczem burmistrz Wolff wręczył komisarzowi Maciaszkowi klucze miasta. Podkomisarz Wierzbicki zwrócił się z przemową do generalnego komisarza Maciaszka, wręczając mu nominację rządu polskiego na tymczasowego prezydenta miasta i wyraził nadzieję, że Rada miejska zgodzi się na tę nominację, wybierając również p. Maciaszka prezydentem.

Niemiecki „Grenzschutz“ 20 b. m. o g. 9 przed południem opuścił miasto Bydgoszcz w kierunku Nakła. Niesforne oddziały „Grenzschutzu“ w sobotę o 7 wiecz., uzbrojone w karabiny i granaty ręczne, poniszczyły poustawiane już maszty na chorągwie polskie, śpiewając przytem pieśni: „Ich bin ein Preussel“ i „Heil Dir in Siegenskranz“. 20 o godz. 10 m. 30 rano wkroczył do miasta pierwszy patrol polski, udając się na Stary Rynek. Patrol powitany został hejnałem z kościoła pojezuickiego. Śpiewackie towarzystwa bydgoskie wykonały chorał powitalny. Wszędzie w oknach, na balkonach, na dachach widać było gromady mieszkańców. O 12 godz. w południe wkroczył pierwszy batalion saperów i pół szwadronu białych ułanów. Ludność wręczyła żołnierzom kwiaty. O godz. 1 pop. wkroczyły główne siły, t. j. 6-ty pułk piechoty i artylerja. Muzyka, po pobudce, zagrała marsza gdańskiego. Redaktor Peszke zwrócił się do żołnierzy, witając ich gorącemi słowy najserdeczniej. W tejże chwili ukazały się nad miastem samoloty polskie. Rozległy się gromkie okrzyki: „To nasi!“ Tłumy powitały samoloty polskie burzą oklasków, podwajając owację na cześć wojska. Dowódca wojsk wzniósł okrzyk na cześć Bydgoszczy, poczem wojska pomaszerowały na plac Wolczyna, gdzie odbyła się defilada. Za wojskiem podążyły tam także delegacje z chorągwiami. Uroczystość odbyła się we wzorowym porządku. Straż obywatelska wypełniła świetnie swe zadanie. Zaznaczyć przytem należy, że żołnierze policji, bez względu na narodowość, przypięli natychmiast orzełki polskie. Ludność niemiecka zachowała się z rezerwą.

W Toruniu.

Toruń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Dziś w środę o godz. 11 przed południem przybył do Torunia dowódca frontu pomorskiego gen. broni Józef Haller w otoczeniu świty. Dworzec ustrojony był zielenią, festonami, emblematami narodowemi i sztandarami. Wojska stanęły szpalerem. Kiedy pociąg, wiozący generała stanął na dworcu, muzyka zagrała hymn narodowy, dwie panie wręczyły generałowi chleb i sól i odbarzyły go kwiatami. Na placu Wolności witał gen. Hallera wojewoda pomorski Łaszewski. Wojewoda Łaszewski witał gen. Hallera, jako przedstawiciela idei walki czynnej przy boku ententy, przeciw Niemcom. Gen. Haller i świta dosiedli koni i udali się na ratusz, witani entuzjastycznie przez tysiączne tłumy, zebrane na ulicach, któremi generał przejeżdżał. Cechy toruńskie zbudowały na powitanie 15 bram tryumfalnych. W oczekiwaniu gości miasto zostało bogato przybrane flagami. Z domów i okien powiewały sztandary, w oknach wystawowych widniały napisy: „Witajcie“.

Gen. Haller, jego świta i wojsko wraz z całym pochodem przeszli głównemi ulicami wśród nieustających owacji ludności na cześć generała i wojska. Pod pomnikiem Kopernika gen. Holler po krótkiej przemowie złożył wieniec z napisem: „Mikołajowi Kopernikowi — Wojsko Polskie“. Drugi wieniec złożył od stolicy Polski prezes warszawskiej rady miejskiej Baliński.

U bram ratusza wchodzącego generała powitał burmistrz miasta Torunia dr. Steinborn. Pochód ustawił się przed ratuszem. Chóry Lutni odśpiewały marsza wojennego Nowowiejskiego pod batutą p. Drążkiewicza. Z kościoła Marjackiego rozbrzmiały dzwony. Gen. Haller ukazał się na balkonie ratusza.

Toruń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Dziś przed południem w kościele św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za poległych w walkach styczniowych za wolność. Kościół był przepełniony wojskiem i publicznością.

Wojska okupacyjne dla G. Śląska.

Praga, 22 stycznia.

(P. A. T.). Dzienniki czeskie donoszą, że koalicyjne oddziały wojskowe dla okupacji obszaru plebiscytowego Śląska Cieszyńskiego przybędą 5 lub 6 lutego. Oddziały koalicyjne zostaną rozkwaterowane w Cieszynie, w Bielsku, we Frydku i w Bogucinie. Koalicyjna komisja plebiscytowa ustali natychmiast po swojem przybyciu na miejsce warunki plebiscytu. Plebiscyt odbędzie się w przeciągu trzech miesięcy po opublikowaniu tych warunków. Rezultaty głosowania zostaną następnie przesłane do Rady Najwyższej koalicyjnej, która w przeciągu dni 14 poweźmie decyzję w sprawie ostatecznego przyznania spornych terytorjów.

Strajk zecerów w Poznaniu.

Poznań, 22 stycznia.

(P. A. T.). Z powodu strajku zecerów wychodzi tu od wczoraj „Gazeta Wspólna“. Czwarta część „Gazety Wspólnej“ redagowana jest w języku niemieckim. Gazeta ta w dzisiejszym numerze donosi, że pertraktacje ze strajkującymi zecerami toczą się w dalszym ciągu za pośrednictwem t. zw. wydziału zarobkowego.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 22 stycznia.

(P. A. T.). „Głos Pracy“ donosi: Na kopalni „Mortimer“ wybuchł strajk z powodu złej aprowizacji. Tłum kobiet udał się do zarządu kopalni i wymusił zatrzymanie maszyn, nawet pomp. Dopiero, gdy delegacji strajkujących przedstawiono następstwa wstrzymania pomp, zgodziła się ona na utrzymanie ich w ruchu. Delegacja z wszystkich kopalń przybyła do Towarzystwa Sosnowieckiego, żądając uregulowania aprowizacji. Towarzystwo wysłało do swego przedstawiciela w Warszawie telegram w tej sprawie. Dziennik dodaje, że z powodu stosunków aprowizacyjnych grozi strajk w całem Zagłębiu Dąbrowskiem.

Proces o lichwę wojenną.

Łódź, 22 stycznia.

(P. A. T.). Przed przybyłym z Warszawy trybunałem rozpoczął się proces o lichwę wojenną przeciw Moszkowi Poznańskiemu, Chaimowi Librowskiemu, Dawidowi Majzlowi, Jakóbowi Librze i Henrykowi Steinowi, Salomonowi i Adolfowi Mazurowi. Rozprawa, do której wezwano 150 świadków, potrwa 12 dni.

Dżuma zbliża się do Polski.

Wiedeń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Pragi, że ruch na kolei koszycko - bogumińskiej wstrzymano nie z powodu braku węgla, lecz w celu zapobieżenia rozszerzeniu się dżumy, której 22 wypadki stwierdzono w Czecho - Słowacji. Pięć wypadków było śmiertelnych. Na linji koszycko - bogumińskiej wolno podróżować tylko po zbadaniu przez lekarza urzędowego.

Zakończenie strajku.

Cieszyn, 22 stycznia.

(P. A. T.). Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w Mor. Ostrawie zgromadzenie mężów zaufania górników, na którem postanowiono powrócić do pracy wobec tego, że komisja ministerjalna przyjęła przeważną część żądań strajkujących. Ponieważ posiedzenie odbywało się późno w nocy, nie można było wszystkich strajkujących zawiadomić o uchwale, wobec czego naznaczono powrót do pracy na piątek. Dzienniki czeskie, stwierdzają, że wskutek strajku stracono przeszło miljon centnarów metrycznych węgla. Górnicy postawili też żądanie, aby rząd czeski w swej polityce gospodarczej trzymał się tendencji nawiązania stosunków gospodarczych ze wschodem, a mianowicie, aby nawiązał stosunki gospodarcze z Rosją. Komisja ministerjalna odpowiedziała na te żądanie, że czeskie ministerjum handlu już od dłuższego czasu szuka nawiązania stosunków gospodarczych z państwami wschodniemi.

Postępowa danina majątkowa.

Praga, 22 stycznia.

(P. A. T.). Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów postanowiono przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy o daninie majątkowej. Miarodajnym ma być stan majątku z dnia 1-go marca 1919 roku. Wolne od daniny będą kwoty do 10 tysięcy koron, danina będzie postępową od jednego do 30 proc.

Ostatnie posiedzenia Rady Najwyższej.

Paryż, 22 stycznia.

(P. A. T.). Radjo st. warsz. Rada Najwyższa zebrała się w środę rano na Quai d Orsay na posiedzenie, które otworzył Clemenceau. Następnie Clemenceau dał głos Millerandowi, poczem sam opuścił posiedzenie. Rada zadecydowała, że teraźniejsza sesja konferencji została ukończona. Poczynając od nadchodzącego poniedziałku, będzie się zbierała w Paryżu rada ambasadorów. Zajmie się ona sprawami, dotyczącemi wykonania traktatu pokojowego.

Wiedeń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi, że według jednakowo brzmiących depesz iskrowych z Waszyngtonu, Londynu i Rzymu, postanowiła Rada Najwyższa wysłać na Czarne Morze 200.000 żołnierzy doborowych wojsk dla obrony krajów kaukaskich.

Konferencja ambasadorów.

Wiedeń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Na konferencji ambasadorów, która zajmie miejsce Rady Najwyższej, zastępować, będzie Francję generalny sekretarz urzędu spraw zagranicznych Paléologue.

Paryż, 22 stycznia.

(P. A. T.). Konferencja ambasadorów, która otwartą będzie 26 stycznia, zajmie się wykonaniem traktatu wersalskiego i sprawą pożyczek. Wielkie kwestje ogólnej polityki mają być zastrzeżone konferencji naczelników rządu.

Narady w sprawie rosyjskiej.

Paryż, 21 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). „Petit Parisien" podaje, że Clemenceau, Millerand, Lloyd George i Nitti odbyli wczoraj konferencję nad wieloma sprawami, znajdującemi się na porządku dziennym, w szczególności zaś nad kwestją rosyjską.

Handel z Rosją.

Wiedeń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Londynu pod datą 21 b. m.: Przewodniczący londyńskiej filji moskiewskiego banku odjechał do Paryża, aby pertraktować z Najwyższą Radą w sprawie handlu z Rosją sowiecką.

Powrót jeńców niemieckich.

Paryż, 21 stycznia.

(P. A. (Havas). Wczoraj wysłano pierwszą partję jeńców niemieckich.

Strajk kolejarzy we Włoszech.

Wiedeń, 22 stycznia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Rzymu: W strajku bierze udział tylko 30% kolejarzy. Ruch pociągów naogół został utrzymany. Najważniejsze dworce kolejowe w poszczególnych miastach strzeżone są przez wojsko. W niektórych miejscowościach ogłoszono stan oblężenia. Najsilniej daje się strajk odczuwać we Włoszech północnych. Pociąg, idący z Genui do Medjolanu, był ostrzeliwany. Na głównych linjach ruchu wewnętrznego i na linjach, prowadzących zagranicę, utrzymany jest ruch regularny.

Holandja odmawia wydania Wilhelma.

Berlin, 22 stycznia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt" donosi, że odpowiedź rządu holenderskiego na notę entente'y, żądającą wydania eks-cesarza Wilhelma, jest odmowna. Holandja proponuje, by internować Wilhelma Ostatniego na stałe w Holandji.

Komisja robotnicza w Irlandji.

Londyn, 22 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dziś wyjeżdża stąd do Irlandji deputacja frakcji parlamentarnej partji robotniczej, aby tam na miejscu zbadać sytuację. Deputacja odwiedzi Dublin, Belfast, Cork i inne miejscowości i postara się zapoznać z poglądami wszystkich warstw społeczeństwa irlandzkiego.

Z życia partji.

Rada naczelna P. P. S. Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zwołuje na d. 1 i 2 lutego Radę Naczelną P. P. S.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie C. K. W.
2) Zjazd partyjny.
3) Wojna na wschodzie.
4) Konferencja socjalistyczna państw, powstałych na gruzach carskiej Rosji.

Jednodniówka majowa. Centr. Komitet Wykonawczy postanowił wydać na dzień 1 maja jednodniówkę, na treść której złożą się artykuły o idei majowej, dziejach 1 maja w Polsce i zagranicą, wspomnienia, nowele, pieśni majowe itp. Towarzysze proszeni są o nadsyłanie wszelkich materjałów do jednodniówki majowej do dnia 10 marca r. b. pod adresem: Warszawa, Warecka 7, J. Sochacki.

Konkurs. Centralny Komitet Wykonawczy rozpisuje konkurs na posady sekretarzy partyjnych. Oferty składać należy w Sekretarjacie Generalnym P. P. S., Warszawa, Warecka 7.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś, d. 23 b. m. o g. 8 w. w lokalu O. K. R., odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Dzielnica Powiśle. Dziś o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy. Solec 68. odbędzie się zebranie ogólne towarzyszy z fabryk dzielnicy Powiśle. Sprawy b. ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Okręgowy kom. Tramwajarzy P. P. S. Dziś o godzinie 6 i pół. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków Okr. Kom. Tramwajowego. Referat wygłosi tow. Kowalewski.

Dzielnica Jerozolimska. W sobotę, dnia 24-go b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Chłodna nr 41. odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Jerozolimskiej. Proszeni są o przybycie wszyscy towarzysze piekarze.

Wydz. org.-agitacyjny. W niedzielę, dnia 25 b. m. o godzinie 11 i pół rano odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Gonerko. Kowalewski. Kwaśnik, Niemczyk, Piotrowski. Zawadzki, Żerkowski, Różycka, Klimaszewski i inni. Sprawy b. ważne.

Z ruchu robotniczego.

Świetlica Robotnicza, Żytnia 24. Dnia 24 b. m. o godz. 6½ wiecz. w Świetlicy Robotniczej, Żytnia nr. 24, odbędzie się odczyt p. t.: „Formy ruchu roboniczego". Prosimy o liczne przybycie.

Konferencja mężów zaufania z komitetów kopalnianych, wybrała w dn. 16 stycznia 1920 roku do Inspektoratu Aprowizacyjnego w Będzinie jako męża zaufania: Stanisława Kajzera z Dąbrowy. ul. Królowej Jadwigi; jako zastępcę: Michała Prostaka w Dąbrowie, ul. Łabędzka l. 6.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i opieki nad niem, ul. Czysta 4. W piątek, dn. 29 stycznia o g. 8-ej wiecz. odbędzie się zebranie Zarządu Wydziału. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Towarzysze. Delegaci Związków Zawodowych proszeni są o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

Z. P. M. S. Walne zebranie członków oddziału warszawskiego odbędzie się dnia 25 stycznia o g. 5 pp., w Uniwersytecie Ludowym. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie. Zarząd.

Z Rady Miejskiej.

Rada Miejska protestuje przeciwko rozporządzeniu Kom. Anusza!

Wzywa kamieniczników do zaspokojenia żądań dozorców domowych!

Na początku posiedzenia wczorajszego R. M. uczciła rocznicę powstania styczniowego.

Budżet Wydziału szkolnego.

Dalszy ciąg dyskusji w sprawie Wydziału szkolnego wpjełnił całkowicie wyczerpującą analizę stosunków w nim tow. Mamczar. Największą troską są analfabeci, których liczba się niemal nie zmniejsza, lecz aby podołać zadaniu temu, należy dążyć do wzniesienia miejskich gmachów szkolnych. W dzisiejszych lokalach wynajętych szkoły są przeciążone, zajęte do 10 wieczór. Zaopatrzone są w instalację gazową, obecnie bezczynną, więc i nauka nie funkcjonuje. Należy jaknajrychlej zamienić ją na elektryczną. Wobec oddalenia znacznego szkół podmiejskich od lokalu Wydziału. niezbędnem jest — dla uniknięcia kosztownej korespondencji—zaprowadzenie w szkołach telefonów. Wracając do lokali szkolnych, wspomniał tow. M., że w braku ich ostatnio przybyło zaledwie 30 — 40 nowych izb szkolnych! Niezbędnem jest wzniesienie przynajmniej tymczasowych baraków szkolnych. Na uskutecznienie tego należy zaciągnąć pożyczkę. Bez tych baraków nie da się pomyśleć o realizacji powszechnego nauczania, czego przewlekać miasto nie ma prawa.

Sprawa wynagrodzenia powinna być traktowana tak. jak ją dobry gospodarz traktuje: nie czekać aż się żądania pracowników przejawią w ostrej formie. Ochroniarki otrzymują 595 mk. miesięcznie. Statut dotąd nie ułożony. Sprawy zdrowotności są poniżej krytyki. Na 3000 dzieci przypada 1 lekarz, zaś 50000 dzieci obsłużonych być ma przez 12 hygjenistek! W dalszym ciągu poruszył mówca sprawę woźnych, żywienia dzieci, ich śmiertelności, wreszcie seminarjum nauczycielskiego.

Wnioski tow. Mamczara brzmią jak następuje:

R. M. wzywa Magistrat:

I. Aby w ciągu najdalej miesięcy trzech opracował i przedstawił R. M. do zatwierdzenia projekt zaciągnięcia od Rządu pożyczki inwestycyjnej na budowę gmachów szkolnych i ochron w m. stoł. Warszawie.

II. Aby w ciągu miesięcy trzech, w porozumieniu z Radą szk. okręg. i Insp. okr. m. st. W., opracował projekt wprowadzenia w Warszawie bezpłatnego powszechnego nauczania w zakresie 7-iu klas szk. powszechnej.

III. Aby od przyszłego roku szkolnego zorganizował żywienie wszystkich bez wyjątku dzieci szkół powszechnych i zawodowych miejskich.

IV. Aby wystąpił do Rządu z żądaniem przyspieszenia reformy programu szkół powsz. w kierunku ściślejszego zespolenia tychże szkół z całokształtem szkolnictwa średniego i zawodowego.

V. Zważywszy na pomyślny rozwój miejskiego szkolnictwa zawodowego, R. M. poleca Magistratowi powołać do życia przy Wydziale szkolnym Sekcję szkolnictwa zawodowego.

VI. Zwiększyć ilość lekarzy i hygjenistek w szkołach i ochronach miejskich do normy odpowiadającej istotnym potrzebom.

VII. Zwiększyć pozycję g) i h) (§ 4 poz. 2) do normy koniecznej dla utrzymania stanu wychowania w ochronach na właściwym poziomie.

VIII. Zwiększyć do właściwej normy pozycję 2 d. § 4 na utrzymanie porządku i czystości w lokalach i wśród dzieci.

IX. Zaopatrzyć apteczki szkolne i ochron w najniezbędniejsze środki lekarskie i opatrunkowe.

X. Aby w budżecie Wydz. szkolnego poz. 7 § 6, zwiększył do wysokości koniecznej na utrzymanie lokali szkół i ochron w należytej czystości i odpowiednio do ich zadań wychowaczych.

XI. Aby zaprowadził we wszystkich szkołach powszechnych i zawodowych, szczególniej na przedmieściach, telefony, a to ze względu na bezpieczeństwo dziatwy szkolnej i lokali oraz w celu bardziej ekonomicznego i szybszego porozumiewania się szkół z Wydziałem szkolnym.

XII. Aby jaknajspieszniej uregulował sprawę wynagrodzenia nauczycieli na kursach dla dorosłych.

XIII. R. M. uchwala: pozostawić sumę mk. 137.920 (§ 13 poz. 1 i 2) oraz przeznaczyć ją na pracę przedwstępną dla zorganizowania wyższej szkoły pedagogicznej dla kształcenia nauczycieli szkół powszechnych miejskich.

XIV. Zważywszy, że woźni (e) szkół i ochron miejskich, pracując przy wydawaniu i gotowaniu pożywienia w ochronach i szkołach. winni przestrzegać ściśle przepisów hygjenicznych; że wygląd zewnętrzny woźnych szkolnych winien odpowiadać wymogom estetyki i czystości, R. M. wzywa Magistrat do niezwłocznego umundurowania woźnych szkolnych, jak również zaopatrzenia ich w niezbędne fartuchy i kaptury. Nadto R. M. wzywa Magistrat do zorganizowania specjalnych wykładów dla woźnych szkół i ochron z dziedziny hygjeny i zagadnień, związanych z życiem szkolnem.

Wreszcie poprawka do wniosku IV-go brzmi: R. M. wzywa Magistrat do opracowania projektu unormowania etatów ochroniarek miejskich na zasadach następ.: 1) etat zasadniczy podnieść z kat. XIII do kateg. etatów nauczycielskich; 2) ustalić dodatek za trzylecia na wzór takichże dodatków nauczycielskich; 3) przyznać wszelkie inne dodatki oraz świadczenia narówni z pracownikami miejskimi.

Głosowanie nad tym wnioskiem tow. Mamczara odbędzie się na posiedzeniu następnem.

Następnie R. M. wysłuchała listu Ameryk. Misji Czerw. Krzyża, która w bardzo uprzejmych wyrazach odpowiedziała na podziękę R. M. za dar nadesłany.

Wnioski nagłe w sprawie dozorców domow.

Wniosek pierwszy w tej sprawie, złożony przez tow. **Jaworowskiego** i tow., podpisany został prócz N. Z. R., również i przez niebardzo czułych Chadeków. Mówił tow. **Jawor.**: Przed niespełna rokiem wybuchł, jak wiadomo, strajk, który przez rząd został w prędkiem tempie załatwiony. Ale od tego czasu drożyzna się tak wzmogła, zaś aprowizacja pogorszyła, że dola specjalnie dozorcy domowego w Wrszawie stała się wprost nieznośną. Powstanie chyba przysłowie polskie: „dziękuję Ci, Boże, żeś mnie nie stworzył dozorcą domowym". Na nowe żądania odpowiedzieli właściciele nieruchomości dodatkiem 25%. Cóż znaczy dla dozorcy, otrzymującego 60 mk. miesięcznie, 15-markowy dodatek? Dzień jego pracy nie jest niczem określony, trwa on z przerwami prawie całą dobę. Pracuje nietylko on, pracuje żona, pracuje dziecko. Wyręcza Magistrat, posługuje się nim policja. A zajrzyjcie do jego mieszkania — jest ono przecież przeciętnie straszne! W norach tych mieszka, jeśli przyjąć rodzinę dozorcy w liczbie trzech osób — do 30.000 ludzi, w stolicy! Czy nie wstyd nam? Zajrzyjcie do miast Małopolski, przecież tam te warunki są o wiele lepsze.

Cała ta sprawa bolesna byłaby niezawodnie dawno załatwiona, gdyby nie wmieszanie się do niej komisarjatu m. st. Warszawy. Ten ostatni bezpodstawnie zastosował dekret o wysiedlaniu z miast pewnych osób do strajkujących dozorców. Wobec zagrożonego bezpieczeństwa mieszkańców, proponuję uchwalenie wniosków następujących:

Rada miejska, wobec przedłużania się strajku dozorców domowych,

1) wzywa Magistrat ponownie do natychmiastowego porozumienia się z rządem i Sejmem, w celu prawodawczego ustalenia minimum płacy zarobkowej dozorców domowych oraz uprawnienia instytucji sądów rozjemczych,

2) poleca prezydjum R. M. zwrócić się do p. ministra spr. wewn. w sprawie ogłoszenia o wysiedlaniu z Warszawy dozorców. Widząc w tem środek nie prowadzący do celu, lecz mający za jedyny skutek zaognienia walki gospodarczej, R. M. poleca prezydjum swemu przeprowadzić starania w celu natychmiastowego cofnięcia powyższego rozporządzenia.

Obydwa wnioski zostały większością głosów przyjęte.

Następnie zabrał głos r. **Rosset**, który powoływał się na to, że w Sejmie dziś sprawa ta również musi być rozpatrzona.

Po nim przemówił r. **A. Zawadzki**, w obronie łamistrajków.

Wniosek r. **Szpotańskiego**, żądającego. żeby bramy były otwarte przynajmniej do godz. 12-ej, większości nie uzyskał.

Przemawiali jeszcze r. **L. Śliwiński**, którego ruszyło wreszcie sumienie: po raz pierwszy z tow. swoimi zdecydował się głosować w obronie niedoli, wraz z klubem P. P. S., r. **Hirszhorn** oraz r. **Erlich**, który nie przywiązywał wielkiej wagi do tej części wniosku, która oczekuje od dzisiejszego Sejmu pożądanego załatwienia sprawy ekonomicznej dozorców. Zaprotstowawszy prezciw rozporządzeniu kom. Anusza, złożył wniosek, wzywający kamieniczników do zaspokojenia żądań dozorców.

Większością głosów wnicek ten R. M. również uchwałła.

Na tem posiedzenie zakończono.

Dnia 22 Stycznia b. r. zmarł w wieku lat 30

tow. Janek (Józef JANKIELEWICZ),

Sekretarz Centralnego Biura Branż. Związk. Zawod. w Warszawie,

Pogrzeb odbędzie się w Niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 12-ej w poł. ze szpitala św. Stanisława, Wolska 35.

Sekretarjat Biura Centralnego Branżow. Związk. Zawod. w Warszawie.

Dnia 22 Stycznia r. b. zmarł w wieku lat 30

tow. Janek (J. Jankielewicz)

długoletni członek Warszawskiego S.-D. Komitetu „BUNDU".

Pogrzeb odbędzie się w Niedzielę, dn. 25 b. m. o godz. 12-ej w poł.

Warszawski S.-D. Komitet „BUNDU".

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dnia 22 stycznia. Ruble carskie (500) 177½, (100) 177¼, Ruble dumskie (1000) 51½. Dolary am. 131½, dolary kanad. 116, fr. 11.65, funt ang 495, korony szwedzkie 29, liry włoskie 9.80, leje rumuńskie 2.90, marki niemieckie 2.25.

Jak z powyższego widzimy, kurs waluty zagranicznej, prócz dolarów amerykańskich, obniżył się.

Moneta srebrna w Niemczech. „Berliner Tageblatt" donosi, że Bank Rzeszy Niemieckiej zadecydował postawić monetę srebrną poza kursem i gotów jest za nią płacić w stosunku 6 i pół marek w banknotach za jedną markę srebrną. (P. A. T.)

Wyczerpanie kontyngentów towarowych umowy z Czecho-Słowacją. Biuro prasowo-informacyjne M-stwa Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, że wskutek całkowitego wyczerpania kontyngentów towarowych umowy kompensacyjnej z Czecho-Słowacją z dnia 6 września 1919 r., zgłoszenia tranzakcji na rachunek kompensacyjny nie będą nadal przez Sekcję Handlową Ministerstwa przyjmowane, oraz że sumy, wpłacone z tego tytułu, będą zwracane. Warunki ewentualnej nowj umowy będą podane do publicznej wiadomości w swoim czasie. (P. A. T.)

Ceny żywności w Wilnie. Ceny produktów pierwszej potrzeby w bieżącym tygodniu (20 stycznia) w Wilnie przedstawiają się, jak następuje: mleko 8 m. kwarta, ser 20 mk. funt, twaróg 6 mk. funt. jaja 33 do 35 mk. mendel, masło 30 — 34 mk. funt, kartofle 45 — 60 mk. pud, brukiew, buraki i marchew 1— 1.50 mk. funt, kapusta w główkach 2 mk. funt, jabłka 100—160 mk. pud, prosięta bite 50 — 70 mk. sztuka, zające 35 — 50 mk. sztuka, ryby drobne 5— 10 mk. funt, szczupaki 15 mk. funt, drzewo 140 — 220 mk. wózek. Na rynku duża ilość ziemniaków.

O eksport fabrykatów łódzkich. W tych dniach delegacja, złożona z pp. Maurycego Poznańskiego i Gustawa Geyera (jako przedstawicieli przemysłu bawełnianego), oraz Stefana Barcińskiego i Maksa Kernbauma (jako przedstawicieli przemysłu wełnianego) udaje się do Francji, Belgji, Anglji i ewent. do Ameryki, celem zorganizowania eksportu fabrykatów łódzkich.

Łódzki przemysł bawełniany. Przed wojną (wg. obliczeń łódzkiego Komitetu Giełdowego za r. 1911), w łódzkim przemyśle bawełnianym było czynnych 919,075 wrzecion i 24,214 krosien. Ilość robotników, zatrudnionych w tym przemyśle, wynosiła 41,050.

Po okupowaniu terenów Kongresówki przez wojska niemiecko-austrjackie, łódzki przemysł bawełniany zamarł, więcej. został doszczętnie ograbiony. Olbrzymie zapasy bawełny i wełny zostały wy-

wiezione do Niemiec; ten sam los spotkał również instytucje fabryczne, które częściowo wywieziono, częściowo zaś zniszczono.

Po wypędzeniu okupantów na przeszkodzie do uruchomienia łódzkiego przemysu stały przedewszystkiem brak kredytu, a w związku z tym trudność sprowadzenia surowców i potrzebnych maszyn lub części, oraz trudności transportowe. W drugiej połowie ubiegłego roku, po 8 miesiącach prac przygotowawczych, przemysł łódzki mógł już być częściowo uruchomiony. Szybkiemu uruchomieniu stały na przeszkodzie jedynie trudności transportowe, a w związku z tym brak węgla. Wielu przemysłowców nie chciało uruchomić swych przedsiębiorstw jedynie dlatego, że rząd nie mógł zagwarantować stałych dostaw paliwa. Trudności te zostały jako tako usunięte w ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku, lecz nie o tyle, aby umożliwić szybkie unormowanie przedsiębiorstw, dotąd nieczynnych. Stan uruchomienia łódzkiego przemysłu bawełnianego przedstawia się, jak następuje:

Dn. 1 listopada ub. r. uruchomionych wrzecion było 227,135, krosien 3,025, zatrudnionych robotników 6.975.

Dn. 1 grudnia czynnych wrzecion — 263.261, krosien—4.590, zatrudnionych robotników 9,013.

Dn. 14 grudnia czynnych wrzecion — 267,915, krosien 5.444, zatrudnionych robotników 10,078.

Ilość wyprodukowanych tkanin wynosiła dn. 14 grudnia 11.437,432 metry.

Z powyższych cyfr wynika, że od 1 listopada uruchomienie przędzalń szło w tempie powolnym, natomiast dość szybko w listopadzie i grudniu postępował proces uruchamiania tkalni.

W stosunku do czasów przedwojennych (r. 1911), obecnie jest uruchomionych 29 proc. wrzecion, 22 i pół proc. krosien. Ilość robotników, obecnie zatrudnionych, stanowi 24 i pół proc.

Kronika.

Obchód rocznicy. Wczoraj, jako w rocznicę wybuchu powstania styczniowego, odbyła się uroczystość na placu Saskim. Obchód nosił charakter wybitnie wojskowy. Na zakończenie Naczelnik Państwa odznaczył krzyżem „Virtuti Militari“ dziesięciu wojskowych.

Prospekt „Światła“. 1-go lutego ukaże się obszerny prospekt „Światła“. Będzie on zawierał reprodukcje dzieł sztuki, ciekawe fotografje, opis treści pisma i t. d. Prospekt ten poinformuje czytelników dokładnie, czem chce być i będzie „Światło“. Kto chce otrzymać prospekt, niech zgłosi swój adres osobiście (od 10 do 2-ej), lub listownie do administracji „Światła“, Warszawa, Warecka 7.

Prospekt będzie rozsyłany bezpłatnie.

Brak gazu. Obecnie stoją gazownie: warszawska, kaliska, piotrkowska i tomaszowska.

(a) **Schroniska bez żywności.** Wobec braku żywności dla schronisk wskutek przerwy w dostarczaniu ich z magazynów Ministerjum aprowizacji, Magistrat postanowił wydelegować pp. wiceprezydenta Śliwińskiego, ławnika Kozłowskiego i dyrektora Wydziału zaopatrywania Wyczółkowskiego, celem przedstawienia sprawy i wytworzonej sytuacji p. ministrowi aprowizacji.

(a) **Skutki zawieszenia ruchu.** Przedstawiciele zakładów naukowych średnich w Sosnowcu wystąpili z petycją do Ministerjum kolei o zachowanie na czas zawieszenia ruchu pociągów osobowych, kursowania pociągów w komunikacji podmiejskiej między Sosnowcem, Będzinem, Dąbrową Górniczą i Ząbkowicami, ponieważ pociągami temi udaje się młodzież szkolna i nauczyciele z pobliskich przystanków do wskazanych miast do szkół średnich. W razie niespełnienia tej prośby, zakłady naukowe zmuszone będą zawiesić wykłady do czasu przywrócenia normalnego ruchu pociągów osobowych.

Konfiskata pisma. Jak nam komunikuje Wydział prasowy komisarjatu rządu, skonfiskowano nr. 19 dziennika żargonowego „Der Jud“ z dnia 22 stycznia za artykuł „Sprawiedliwość i ludzkość“ w sprawie nowego prawa o wysiedleniu, jako zawierający cechy przestępstw, przewidzianych w artykułach 128, 129 i 263 kodeksu karnego. (PAT.).

Kursy pożarnicze uzupełniające. Związek Florjański zamierza w okresie zimy zorganizować trzydniowe konferencje okręgowe wyłącznie dla oficerów ochotniczych straży ogniowych. Na konferencjach rzeczonych inspektorowie do spraw pożarniczych udzielą wskazań praktycznych, dotyczących organizacji i prowadzenia straży, omówią ważniejsze zadania taktyki pożarnej, oraz przerobią z uczestnikami ważniejsze ćwiczenia strażackie. Kursy uzupełniające, obejmujące teren b. Kongresówki, projektowane są w następujących miejscowościach: Częstochowa, Kalisz, Kielce, Koło, Lublin, Łowicz, Łódź, Mława, Ostrów, Piotrków, Płock, Siedlce, Warszawa, Włocławek.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4, zawiadamia, iż odczyty prof. J. Kłosa o budownictwie ludowem polskiem zostały odwołane z powodu niedyspozycji prelegenta. O wznowieniu odczytów nastąpią zawiadomienia.

„Wady polskie dziś i wczoraj“. Odłożona z powodu choroby jednego z prelegentów konferencja pod tytułem: „Wady polskie dziś i wczoraj“, urządzona staraniem Rady inteligencji pracującej, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, t. j. 24 b. m., w sali klubu artystycznego „Polonja“ (Al. Jerozolimska nr. 53) o godz. 7 punktualnie. Udział biorą pp.: Ulanowski, Szpotański, Rzymowski i inni. Bilety poprzednio wykupione są ważne na dzień 24 b. m.

Z Zachęty. Plon tegorocznego sezonu wystawowego w Towarzystwie Zachęty sztuk pięknych przedstawia się wyjątkowo świetnie. Po ukończeniu w pełni powodzenia Salonu, zamykającego się już z końcem bieżącego miesiąca, rozpocznie gościnę swą wystawa Krakowskiego Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“, występującego znowu, po dłuższej przerwie, z wielką wystawą zbiorową.

W marcu odbędzie się wystawa jubileuszowa Antoniego Piotrowskiego. Kwiecień wypełnią wystawy specjalne: obrazów Edwarda Okunia, rzeźb Jan Szczepkowskiego, projektów dekoracyjnych Jana Szczepkowskiego i obrazów Henryka Grombeckiego. Maj wypełni wystawa zbiorowa rzeźb Stanisława Jackowskiego.

Wynik konkursu na list pochwalny. Na konkursie, ogłoszonym przez Ubezpieczenie wzajemne budowli od ognia, uzyskał z pośród 15 prac nadesłanych pierwszą nagrodę w kwocie mk. 1000 projekt, oznaczony godłem „F. B.“, którego autorem jest p. Edmund John. Drugą nagrodę w kwocie mk. 500 przyznano projektowi, oznaczonemu godłem „Ogień“. Autorem tego projektu jest p. Edmund Bartłomiejczyk. Autor projektu, oznaczonego godłem „2944“, proszony jest o zgłoszenie się do Sekcji przciwpożarowej zarządu ubezpieczeń wzajemnych, w celu omówienia warunków nabycia nadesłnego projektu. Wszystkie nadesłane na konkurs projekty można oglądać codziennie od godz. 3 do 5-ej pp. w lokalu Zarządu ubezpieczeń wzajemnych (Al. Jerozolimskie 55).

Z cyrku. Przedstawienia w cyrku warszawskim, w związku z rozporządzeniem o wczesnem kończeniu widowisk, rozpoczynają się obecnie o 7 i pół. Całość programu na zmianie tej w niczem nie ucierpiała, widowiska kończą się bowiem o 10-ej, przeto przedstawienie trwa, jak zwykle, dwie i pół godziny.

Obecne siły nowego programu styczniowego świadczą najlepiej o ruchliwości dyrekcji cyrku p. St. Mroczkowskiego, dbałej o urozmaicenie widowisk coraz to nowemi atrakcjami. Gwoździem obecnych widowisk, wśród innych nowości, jest oryginalna tresura koni z wolnej ręki i pięknie w wyższej szkole ujeżdżanych przez p. Gautier i M-lle Monceiller. Do szeregu wybitnych atrakcji zaliczają się popisy uroczej Angielki Emilji Rosé, cyklistów Donatelli, wytworny duet skoczków Alexia i Ernesto, sześcioro Yumazetti oraz inne ciekawe popisy reszty a licznej trupy cyrkowej, zaś dużo szczerego śmiechu i humoru wnoszą polscy komicy Manc i Janos, cieszący się coraz większem powodzeniem.

(m) **Potajemna wytwórnia sacharyny.** Urzędnik akcyzy, wraz z posterunkowym 14-go komisarjatu, Hammerem, wykrył potajemną wytwórnię sacharyny w mieszkaniu Abrama Winogóry przy ul. Targowej nr. 37. Znaleziono tam maszyny i kilkadziesiąt funtów sacharyny. Mieszkanie opieczętowano. Winogórę aresztowano.

(m) **Bandytyzm.** W związku z napadem bandyckim, dokonanym w Ostrołęce, w czasie którego zamordowano 3 osoby, organy policyjno-śledcze w Warszawie zarządziły rewizję w mieszkaniu Franciszka Łątczyńskiego przy ul. Tarchomińskiej nr. 3, na Pradze. Łątczyńskiego w domu nie zastano. Żona jego, Stefanja, objaśniła, że wyjechał on na prowincję. W mieszkaniu zastano żołnierza-dezertera, Szczepana Słowikowskiego, którego aresztowano i osadzono w areszcie prewencyjnym przy urzędzie śledczym. W czasie rewizji w mieszkaniu i na strychu domu znaleziono narzędzia mordu: raszplę szewcką, pilnik-śrutownik i wachlarczyk.

(m) **Harce samochodowe.** W Alejach Ujazdowskich, wprost cerkwi, samochód wojskowy przejechał policjanta z 9 komisarjatu, 36-letniego Marka Zarembę, który stał na posterunku. Lekarz pogotowia stwierdził potłuczenie pleców i prawej ręki.

(m) **Pożar.** Przy ul. Leszno nr. 78, w mieszkaniu Rozenberga, zajętem na pracownię pończoch, wynikł pożar z niewiadomej przyczyny. Miejski oddział straży ogniowej pożar w ciągu pół godziny ugasił. Poszkodowany oblicza straty na 20.000 mk.

(m) **Przy pracy.** W pracowni stolarskiej Szpajzmana przy ul. Pawiej nr. 48 pracownik Zylberwasser, w czasie pracy, został uderzony częścią szajby w głowę. Lekarz pogotowia przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

(m) **Napad rabunkowy.** We wsi Żórawce gm. Wawrze do mieszkania Jana Lorenta wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów (dwóch miało rewolwery, a trzeci — bagnet) i zrabowali 600 mk. gotówką oraz bieliznę i ubrania, ogólnej wartości 15.000 mk.

(m) **Fałszerstwo.** Do firmy „Kuksz i Wańkowicz“ (Leszno 25) przyszedł niejaki Seweryn Modzelewicz, który za sfałszowanym kwitem odebrał 120 pudów parafiny. Drugim razem Modzelewicz przysłał za sfałszowanym kwitem trzech woźniców, celem wydania takiej ilości towaru, jakiej wcale na składzie nie było. Wobec czego woźniców aresztowano. Straty oblicza firma na 7.000 mk.

(m) **Pod parowozem.** Na dworcu kolei Wiedeńskiej dostał się pod parowóz 37-letni Tadeusz Kościński, któremu koła zmiażdżyły prawą stopę. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala kolejowego.

Z sądów.

Z za kulis jarmarku rzemieślniczego.

Wczorajsze posiedzenie w tej, przeszło tydzień przeciągającej się sprawie, poświęcono nader wyczerpującym przemówieniom adwokatów: Świeszewskiego i Neumarka, jak również replice podprokuratora Rettingera, któremu obszernie odpowiadali obrońcy wszystkich oskarżonych.

Po „ostatniem słowie“ każdego z oskarżonych, którzy krótko, lecz dobitnie przedstawiali swoje „alibi“ sędzia przewodniczący, Kwiatkowski, ogłasza, że projekt pytań zasadniczych zredagowany zostanie i odczytany stronom dziś, o godzinie 1-ej po poł.

Dziś również spodziewany jest wyrok.

Proces komunisty.

Przez dzień cały ciągnęły się onegdaj w sądzie okręgowym tutejszym gorące rozprawy — wobec licznie zebranej publiczności, w sprawie 29-letniego Stefana Żbikowskiego, b. dowódcy rewolucyjnego (bolszewickiego) pułku pod nazwą „Czerwona Warszawa“ w Moskwie, oskarżonego o przynależność do partji, zmierzającej do obalenia istniejącego w Polsce ustroju państwowego.

Żbikowski, wychowaniec Uniwersytetu Warszawskiego, matematyk, był z zawodu nauczycielem i gdy znalazł się na emigracji, wykładał w Moskwie w polskiej szkole realnej Jacuńskiego. Według zeznań p. Kurnatowskiego, naczelnika policji kryminalnej w Warszawie, Żbikowski wziął pod opiekę „najgorsze elementy“, tworząc z nich pułk zdecydowanie bolszewicki. Następnie pomógł do rozbicia pułku „Bartosza Głowackiego“, który uformował był pułkownik Majewski z patrjotycznych elementów b. pułku Białgorodzkiego, oraz ze zbiegów drugiej brygady gen. Hallera. Żbikowski znalazł się później w Warszawie, gdzie pod fałszywym nazwiskiem Zagórskiego zamieszkał przy ul. Kruczej 37 i tamże w marcu r. b. został aresztowany.

Oskarżony broniąc się sam, do winy nie przyznał się; przybył tu, by ratować rodzinę, pozostającą w nędzy, wyrobił sobie paszport fałszywy z obawy przed pościgiem swych przeciwników, których zwalczał za popełniane złodziejstwa w wojsku. Oskarżony w swej obronie przytaczał między innemi ustępy z „Księgi pielgrzymstwa“ Mickiewicza, zaznaczając, że w tej pracy szukał „ludowego znaku“.

Oskarżenie popierał podprokurator Waserberger, żądając surowej kary, co też sąd, pod przewod. sędziego Chyczewskiego, uwzględnił, skazując Żbikowskiego na 8 lat ciężkiego więzienia i pozbawienie praw.

Teatr i Muzyka.

Z opery. Dziś „Bal maskowy“. Jutro „Trubadur“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb“.

Teatr Polski. Dziś krotochwila Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“, jutro komedja Chiarellego „Twarz i maska“. Premjera „Nieboskiej komedji“ w czwartek 29 b. m.

Teatr Mały. Dziś „Oficer gwardji“, komedja Molnara, jutro „Polityka“ W. Perzyńskiego.

Teatr „Reduta“. Dziś „Ponad śnieg“. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu“.

Teatr Praski. Dziś uroczyste przedstawienie dla uczczenia 57 rocznicy Powstania Styczniowego. Początek punktualnie o godz. 7 m. 15. Wieczór rozpocznie prolog Józefa Relidzyńskiego w wykonaniu p. K. Przystańskiego. Resztę programu wypełni 4-akt. dramat partjotyczny hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberji“.

Teatr Powszechny. Dziś melodramat „30 lat życia szulera“.

Recital Ireny Dubiskiej. We wtorek 27 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędzie się interesujący koncert. Całkowity program wypełni znakomita skrzypaczka Irena Dubiska. Bilety w kancelarji Konserwatorjum.

„Scena i Lutnia Robotnicza“.

Ważna ta placówka kulturalna rozwija się stale. Nad wystawieniem „Tkaczów“ amatorzy-robotnicy pracują sami, bez pomocy ze strony artystów scen warszawskich, którzy uważają się widocznie za „zmirjamowanych“ kapłanów sztuki i gardzą wysiłkiem artystycznym proletarjatu (jakże inaczej jest w Paryżu, w Niemczech, w Rosji!). Robotnicy jednak nie zrażają się tak łatwo. „Tkacze“ wkrótce (8 lutego) „ujrzą światło kinkietów“ w teatrze Kamińskiego przy ul. Oboźnej. Jeżeli wytrwali amatorowie nie zdołają stanąć na wyżynie doskonałości, w każdym razie wysiłek ich, pierwszy w tym rodzaju w Warszawie, będzie ważnym eksperymentem i początkiem doniosłej, poważnej działalności artystycznej, nie burżuazyjnej.

Oprócz pracy nad wystawieniem „Tkaczów“, przystępuje „Sc. i L. Rob.“ do wydania jednodniówki w 2 zeszytach, poświęconej zagadnieniom teatru ludowego.

Picador. W sobotę dn. 24 b. m. w sali Tow. Hyg. odbędzie się wieczór Picadora, w którym wezmą udział: p. Marja Morska, St. Jaracz, Jan Iwaszkiewicz, W. Horzyca, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Juljan Tuwim i Kaz. Wierzyński. Bilety można nabywać w księgarni Mortkowicza i w kasie.

Prezydjum Komitetu pomocy dla odbudowy teatru Rozmaitości odbyło już kilka posiedzeń, nadających cały kierunek podjętej akcji. Ze względu na liczne składki i zbiórki, odbywające się obecnie na różne cele, Komitet chwilowo za pośrednictwem swych członków zbiera ofiary na listy składkowe w większych sumach. W projekcie jest zamiar przeznaczenia miejsc wieczystych w nowoodbudowanym gmachu dla ofiarodawców większych sum. Poruszony był również projekt zbierania dobrowolnych opłat dodatkowych do biletów teatralnych i innego rodzaju widowisk. Wogóle do tej pory wpłynęło już do kasy kilkanaście tysięcy marek i podpisy, deklarujące większe jednorazowe wpłaty.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. **Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.**